

Czang-Kai-Szek ucieka na Formozę

NOWY JORK (P). Korespondenci pism amerykańskich donoszą z Szanghaju, że obecnie czynione są ostatnie przygotowania do przeniesienia sztabu Czang-Kai-Szeka na Formozę.

Dla samego Czang-Kai-Szeka przygotowywany jest pałac, który Japończycy zbudowali w czasie wojny dla cesarza Hirohito. Na wyspie gromadzone są poważne zapasy broni i amunicji, dostarczane przez Stany Zjednoczone. Transporty uzbrojenia amerykańskiego zostały w ostatniej chwili skierowane zamiast do Szanghaju na Formozę.

Poza tym Czang-Kai-Szek kazał przetransportować na Formozę około 150 mil. dol. w złocie.

Podobno Czang-Kai-Szek ma zamiar uczynić z Formozy ostatnią twierdzę „oporu” wojsk nacjonalistycznych. Na wyspie przebywa także wielu byłych ministrów kuomintangowskich i zaufanych Czang-Kai-Szeka.

W Szanghaju sytuacja gospodarcza pogarsza się z każdym dniem. Ceny stale wzrastają. Wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł czterokrotnie od 1 lutego br. Na czarnym rynku cena dolara amerykańskiego wynosi około 2 tysiące „złotych yuań”, podczas gdy w końcu stycznia płacono za dolara 1.500 „złotych yuań”.

Pierwszy trawler polskiej produkcji

GDANSK (P. W dniu 15 bm. odbyło się w stoczni gdańskiej uroczyste założenie stępki pod pierwszy trawler, budowany rękami polskiego robotnika. Trawler buduje się na zamówienie Ministerstwa Żegludgi dla państwowego przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich „Dalmor”, na tej samej pochylni, z której niedawno spłynął drugi rudowęglowiec „Jedność Robotnicza”.

Po przemówieniach przedstawicieli rady zakładowej i przewodniczącego komitetu fabrycznego PZPR nastąpiło założenie stępki pod trawler.

WSPÓŁPRACA - POMOC - OPIEKA Szefostwo fabryk nad wsiami

Pomoc techniczna dla wsi została zainicjowana przez robotników jako czyn dobrowolny, niedzielny w ramach czynu przedkongresowego. Po upływie kilku miesięcy praktyki można już analizować jej wyniki: czyn się rozszerzył na wiele innych fabryk i tym samym na wiele innych wsi. W konsekwencji przerodził w szefostwo fabryk nad poszczególnymi wsiami. Bo jakże nazwać atmosferę w takiej wsi, która raz przekonawszy się, że robotnicy faktycznie bezpłatnie naprawiają narzędzia i maszyny rolnicze, bezpłatnie i dobrze bez „lipy”, jak się to mówi — ludują z zaufaniem na ciężarówkę fabryczną te „gruchoty”, którym już prorokowano wyrzucenie na szmelc, by za tydzień lub dwa otrzymać je „jak nowe”. A paupę między jednym a drugim przyjazdem wypełniają rozmowy chłopów o sprawach, które poruszali w rozmowach z robotnikami. Mówią o wzrastającym tempie pracy w przemyśle, o nowych zdobyczkach technicznych, które wyprowadzą także wieś z zaoferowania. I przychodzi refleksja — oni chłopci, też mogliby zdwoić krok. Ponadto w tygłu dyskusji chłopsko-robotniczej rośnie przekonanie, że tak jak na wyższe szczeble kultury materialnej dźwiga Polskę przemysł, tak na drodze postępu i dobrobytu może pracujące chłopstwo kroczyć tylko z robotnikami, pod przewodnictwem robotników.

Droga ta, tak łatwa do zrozumienia, jest drogą poprzeczną do drogi spekulantów, wyżywkawców, słowem — wrogów ludu. Dlatego też na początku w akcji pomocy, usiłowali oni budować na drodze sojuszu, barykady w formie plotek i gróźb. Pewien ksiądz groził, że naprawiony plug „tak zarzę, że nie potiem nie wyrośnie”. A bogacz pokpiwał w Wielkiej Wsi w brzeskim: „czekać lno, a przyjdzie wam (l. zn. biedniakom i średniakom) słony rachunek”. Czas i pełna braterska postawa robotników od „Zieleniewskiego” z „Kablą” „Sygnałów” z Okocimia, z ZEOK-u i t.d. zwalczyły kłamstwem lepione barykady, odizolowały wrogów sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Chcemy zwrócić z tego miejsca uwagę kierownikom ośrodków maszynowych, że pierwsi powinni korzystać z pomocy robotników, choćby dla tego, że to pomoc bezpłatna. Kierownik ośrodka z gm. Wawrzeńczyce nie doceniał tej pomocy. Czyby traktor istniał w jego ośrodku tylko po to, by go popsuć i nie używać go więcej?

Organizacje partyjne w terenie powinny pilnować, by w związku z wiosenną akcją siewną wszystkie zepsute narzędzia i maszyny z ośrodków były doprowadzone do stanu używalności. Członkowie PZPR powinni swoim przykładem służyć walce z plotkami i groźbami, gdyby gdzieś istniały one jeszcze w chwili przyjazdu ekipy. Ponieważ zaś czas pobytu ekipy technicznej na wsi jest ograniczony, Komitet Gminny czy koło partyjne winny tak przygotować wieś by chore narzędzia były zbrane już z rana na miejsce naprawy.

Wyd. A

Cena 5 złotych

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I.

Kraków, czwartek 17 lutego 1949 r.

Nr. 3

W obronie pokoju przeciwko polityce wojennej manifestują robotnicy Warszawy

W LICZNYCH WARSZAWSKICH FABRYKACH I ZAKŁADACH PRACY ODBYŁY SIĘ MASOWE MANIFESTACJE, POŚWIĘCONE PODJĘTEJ PRZEZ ZWIĄZEK RADZIECKI OFENSYWIE POKOJU.

Robotnicy warszawscy na zebraniach i wiecach potępił wojenną politykę forsowania przez obóz imperialistyczny ze Stanami Zjednoczonymi na czele i stwierdzili, że polska klasa robotnicza stoi silnie obok Związku Radzieckiego, wypróbowanego sojusznika wszystkich narodów, walczących o pokój i o pokój walczących.

Jesteśmy w parowozowni Warszawa-Wschód. W świetlicy zebrano się ponad trzydziestu robotników i robotnic. Przyszli oni prosto od swoich warsztatów pracy. Widać spawaczy z ciemnymi okularami zesuniętymi na czoło, maszynistów, przesłaniętych dymem i sadzą, kobiety otulone w zaoliwione od olejarek chusty, urzędników i kolejarzy.

Zebrani z uwagą słuchają referatu. Padają silne słowa, które odzwierciedlają się na ich obliczach. Słuchają o toczącej się na świecie walce o pokój, której przewodzi Związek Radziecki, wznosząc w ostatnich tygodniach wielką ofensywę pokojową w obronie milionowych mas pracujących rozrzuconych na całym świecie.

Ich twarde spojrzenia mówią wyraźnie: „Nie chcemy wojny, nie chcemy nędzy i zniszczeń wojennych, chcemy pracować dla pokoju, dla lepszej przyszłości w imię soli-

darności mas pracujących”. Wielka polityka światowa sprowadza się w tej przyciemnionej mrokiem świetlicy do tych prostych i szczerych słów.

Wszyscy oni wiedzą już doskonale kto jest ich największym wrogiem, kto dąży do rozpętania nowej zawieruchy wojennej i kto mówi „nie” w chwili kiedy Związek Radziecki wyściaga dłoń do porozumienia dla osiągnięcia trwałego pokoju. To ci, którzy gnębią robotników, to ci, którzy uchwalają ustawy antyrobotnicze, wyrzucają robotników na bruk i pozbawiają ich pracy, karabinami maszynowymi i czołgami dławia strajki, i dla napchania swoich kieszeni dają uparcie do podniecania nastrojów wojennych. To klika imperialistów, która opanowała ośrodki polityki mocarstw zachodnich.

Robotnicy parowozowni Warszawa-Wschód rozumieją, że są jedną z komórek wielkiego obozu postępowego, obozu walczącego o wyzwolenie nie spod panowania kapitalistycznego nad światem. Dlatego podnoszą ręce i protestują przeciwko awanturniczej polityce imperialistów, dlatego mówią, że swoją pracą i postępowaniem przyczyniają się do zwycięstwa obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

A oto słowa uchwalonej rezolucji:

„My, robotnicy parowozowni Warszawa-Wschód protestujemy przeciwko wojennej polityce imperialistów, przeciwko tworzeniu bloku atlantyckiego, skierowanego przeciw Związkowi Radzieckiemu i obozowi postępowemu. Będziemy

Zwycięstwo komunistów w wyborach miejskich we Francji

PARYŻ (P). W uzupełniających wyborach 4 radców miejskich w Quenain (Departament Nord) komuniści odnieśli znaczny sukces, zdobywając wszystkie wakuujące stanowiska. Kandydaci Partii Komunistycznej otrzymali 68% głosów.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że północne zagłębie węglowe było terenem ostrych represji rządu przeciwko strajkującym górnikom.

Trzech spośród nowowybranych radców miejskich, zgłoszonych na liście Partii Komunistycznej przebywa w więzieniu za udział w strajku.

W uzupełniających wyborach miejskich w Vignot (Departament Meuse) liczba głosów oddanych na kandydata komunistycznego uległa znaczącej wzrostowi.

walczyć uporczywie przeciwko podważaniu autorytetu ONZ. Będziemy wzmacniać nasz kraj politycznie i gospodarczo, demaskując reakcję jako wroga pokoju, a tym samym i narodu polskiego. Naszą ciężką i owocną pracą przyczynimy się do wielkiego dzieła, którym jest budowa trwałego i powszechnego pokoju światowego”.

Słowa te mają siłę i wymowę. Są one gorącym pragnieniem ludzi pracy, którzy zebrali się, by wspólnie zaprotestować przeciwko wojennym zakusom ich wrogów.

Sukcesy greckiej armii demokratycznej

BUKARESZT (P). Różgłosna wolnej Grecji donosi, że ostatnie ataki oddziałów greckiej armii demokratycznej na większe miasta zajęte przez wojska monarchistyczne Seray (Macedonia środkowa), Larisse, Trikkale i Karidze (Tessalia) oraz Florine (Macedonia zachodnia) wywołały zamieszanie i panikę w obozie ateńskim. Wojska monarchistyczne nie zdołały jeszcze przegrupować swych oddziałów po stratach poniesionych w zeszłym miesiącu na skutek silnych ciosów zadanych przez armię demokratyczną w rejonie Nausy i Karpenissy. Nowe ataki armii demokratycznej wzmożły jeszcze bardziej demoralizację w szeregach wojsk ateńskich. Korespondenci pism anglosaskich donoszą, że w wojskach monarchistycznych szerzy się dezercja.

Cieżkie walki w Indonezji

HAGA (P). Jak podaje agencja NP, w części zachodniej Jawy toczą się ciężkie walki między wojskami holenderskimi i oddziałami armii indonezyjskiej. Również w wielu miejscowościach wschodniej części Jawy trwają w dalszym ciągu walki.

Dziennik „Indische Courant” podaje, że w Purwakarte, holenderski trybunał wojskowy skazał na karę śmierci 10 członków ruchu narodowowyzwoleńczego, 10 innych indonezyjskich, oskarżonych o nielegalne przechowywanie broni i straszenie na różne terminy więzienia.

Młodzież francuska przeciwko wojnie w Indonezji

PARYŻ (P). Francuski Komitet Młodzieży Demokratycznej wydał broszurę ilustrowaną pt. „Domagamy się położenia kresu wojnie w Indonezji”. Delegacja młodzieży oraz członków Związku Kombatantów Wolności z b. ministrem Godard na czele, udała się do Pałacu Elizejskiego, celem wręczenia broszury prezydentowi republiki francuskiej.

Pierwsza wypłata według nowej siatki płac w zakładach pracy województwa krakowskiego Co mówią robotnicy o reformie systemu płac i o swych zarobkach

W DNIU 15 LUTEGO W ZAKŁADACH PRACY WOJ. KRAKOWSKIEGO OTRZYMALI ROBOTNICZY PO RAZ PIERWSZY WYPŁATĘ WEDŁUG NOWEJ SIATKI PŁAC. MOŻEMY Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ POWIEDZIEĆ, ŻE NOWA UMOWA ZDAŁA EGZAMIN, ŻE STANOWI ONA WIELKI KROK NA PRZÓD W WALCE O POPRAWĘ BYTU KLASY ROBOTNICZEJ.

Nasi korespondenci odwiedzili kilka fabryk w tym dniu i nawiązali rozmowę z członkami załogi, którzy mając w rękach świeżo otrzymaną wypłatę wypowiedzieli się na temat nowego układu zbiorowego.

— W styczniu zarobiłem o 30 proc. więcej niż w grudniu ub. roku i zdobyłem pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w oddziale pomocniczym — mówi przodownik pracy tow. Jan Wronka z Południowych Zakładów Obuwia.

Tow. Maria Paluch z fabryki „Semperit” oświadcza: „Zadowolona jestem — starałam się pracować jak najlepiej i zostałam za to należycie wynagrodzona. Mój zarobek wzrósł z 7.500 zł w poprzednim miesiącu do 12.000 w styczniu.

„Nowe normy przyczyniły się do wzrostu wydajności a co zatem idzie do wzrostu produkcji naszego zakładu pracy” — słowa tow. Franciszka Saka z „Semperitu”.

„Zadowolony jestem towarzysko, na „sto procent”. Kupuję radio bo marzę o nim od dawna. Radość w domu wielka, żona i dzieci cieszą się zawczasu”. — mówi tow. Jan Wolnik z „Kablą”.

A oto sprawozdania z kilku zakładów pracy:

W FABRYCE „KABEL” fundusz płac wzrósł o 2.200.000

Jesteśmy w fabryce „KABEL”. Już na wstępie informuje nas dyr. Kabla, tow. Gierwulaniec, iż ogólny wzrost funduszu wypłat wyniósł 13 proc. tj. sumę 2.200.000 zł.

Przechodzimy kolejno wszystkie oddziały, aby stwierdzić, jak przedstawiała się obecna zarobki. Robotnicy chętnie wyjmują z zanadru zwłtki otrzymanej dziś wypłaty:

Oto brygadziści ślusarzy oddziałowych, tow. JAN WOLNIK — otrzymywał przed umową 13.516 zł — świeży kwit wykazuje 15.679 zł.

— „Zadowolony jestem towarzysko, na „100 procent” — zapewnia nas. Kupuję radio, bo marzę o nim od dawna. Radość w domu wielka, żona i dzieci cieszą się zawczasu”.

W oddziale kabli silnoprządowych młody robotnik, Kazimierz Hanek, przodownik pracy, stwierdza z radością, że odebrał z kasy zamiast 8.000 zł — 14.000 zł. — „Potrzeb w domu dużo. Mam żonę i dwoje dzieci, jednak nowa siatka płac pozwoli mi na kupno realne skromnych, ale porządných mebli... I do teatru będę mógł częściej pójść...”

Marian Grochal, przodownik pracy z jednego w Polsce oddziału gumow. produkującego gumoitekt i świetnie konkurujący z zagranicą — pobierał dotąd 11.000 zł, wczoraj otrzymał 14.300 zł.

„Nowe normy nie są tak trudne do wykonania. Dawniej wyrabiałem 139 procent — obecnie wyrabiam 126, ale wkrótce zwiększę tę cyfrę na pewno”

Wchodzimy z kolei do szpularni, gdzie pracują lakierowniczkiszlifierki. Pierwsza z brzegu robotnica, Julia Smenda, z dumą pokazuje różnicę na długim skrawku papieru, wynosi ona ponad 1.000 zł.

O 25% więcej zarabiają robotnicy „Semperitu”

Fabryka „Semperit” w Krakowie zatrudnia b. wielu pracowników fizycznych. Planu produkcyjnego rok ub. „Semperit” znacznie przekroczył. Miesięczne pda rocznika wahały się w granicach 110-115 proc. Uwzględniwszy przestarzałe i zużyte w czasie okupacji maszyny, takie wyniki produkcyjne są wielkim sukcesem robotników „Semperitu”, którzy ustają oni w pracy. W styczniu przekroczone najwyższe wyniki produkcji osiągnięty w okresie Czynu Kongresowego. Wchodzę na teren fabryki. — przyjmuję dla mnie przewoźnym ściąganiem dźwi (długo, senie na str. 2)

PODWÓJNA moralność senatorów amerykańskich

NOWY JORK. (P). Partia ludowa stanu Connecticut (odgałęzienie partii postępowej) ogłosiła list otwarty do senatorów z tego stanu Mac Mahona i Baldwina, krytykujący ich ostry za to, że złożyli krzykliwe deklaracje w sprawie Mindszenty'ego, nie reagując natomiast zupełnie na prześladowanie komunistów i Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Partia ludowa stwierdza, że w mieście Nowy Jork podjęto ostatnio do odpowiedzialności sądowej 11 Amerykanów tylko za ich przekonania.

Zdawałoby się — stwierdza list — że panowie powinni w tym wypadku działać przeciwko tak oczywistemu zamachowi na wolność poglądów co najmniej z takim samym pośpiechem, jak w sprawie Mindszenty'ego, który nie był przecież skazany na swe przekonania, lecz za to, że rozwinął akcję w celu obalenia rządu węgierskiego i że dokonywał nielegalnych operacji walutowych na czarnym rynku.

List wspomina również o sprawie 6 Murzynów z Trenton, skazanych na karę śmierci za zabójstwo, którego — jak wynika ze wszystkich dowodów — wcale nie popełnili.

Antyfaszystowski komitet niemiecki w Rumunii

BUKARESZT (G. Na odbytych dnia 13 bm. w Bukareszcie konferencji przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Rumunii postanowiono utworzyć antyfaszystowski komitet niemiecki.

Komitet organizacyjny składający się z 15 członków, wyśtosował telegram do KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, w którym podkreśla zasługi, położone przez rumuńską partię robotniczą w walce przeciwko nacjonalizmowi oraz przy rozwiązaniu zagadnienia ludności niemieckiej w Rumunii.

Komitet przyjął rezolucję, w której zapewnia, że zwalczać będzie pozostałości faszystowskie wśród ludności niemieckiej oraz przeciwstawi się agentom Watykanu, usiłującym odizolować ludność niemiecką i przekształcić ją w narzędzie imperializmu.

Francja przed wyborami samorządowymi

(Korespondencja własna)

Paryz w lutym
W marcu odbędą się we Francji wybory samorządowe. Już teraz blisko na miesiąc przed tym odczuwa się wzrost napięcia i podniecenia, które w miarę zbliżającego się terminu wyborów coraz bardziej przybiorą na sile.

W związku z tym warto przypomnieć, jak odbywały się wybory samorządowe we Francji. Terytorium Francji podzielone jest na blisko sto departamentów. W każdym departamencie w wyborach powszechnych wybierana jest Rada Generalna, która posiada pewną władzę w zakresie administracyjnym i politycznym. Co dwa lata wybiera się połowę nowych rad, co właśnie odbędzie się w marcu.

Ostatnie wybory do Rad miały się odbyć normalnie jeszcze w październiku roku ubiegłego, jednak na skutek manewrów antyrobotniczej większości, która obawiała się zwycięstwa robotniczego, zostały przesunięte na marzec.

Obecnie w przededniu wyborów reakcyjni politycy zachęcają do zadowalania się tym, że ta niefortunna gra przyniosła zwycięstwo w rękach reakcji, tylko pogorszyła na czwartej.

Ordynacja wyborów uchwalona przez reakcję w większości parlamentu nie daje

OLBRZYMA MANIFESTACJA mieszkańców Berlina w obronie pokoju

BERLIN (PAP). NA HISTORYCZNYM PLACU, NA KTÓRYM KAROL LIEBKNECHT WYGŁOSIŁ PRZED 30 LATY JEDNO ZE SWYCH PRZEMÓWIEN W OBRONIE POKOJU, ODBYŁA SIĘ W CZORAJ OLBRZYMA MANIFESTACJA, ZORGANIZOWANA PRZEZ BERLIŃSKI KOMITET WALKI Z NAGONKĄ WOJENNA.

W manifestacji wzięły udział dziesiątki tysięcy robotników, przedstawiciele organizacji demokratycznych, kulturalnych, kobiecych i młodzieżowych.

Po przemówieniach odczytano pismo niemieckiego komitetu walki o sprawiedliwy pokój. Pismo to zawiera postulat postawienia w stan oskarżenia polityków i publicystów niemieckich, kierujących na terenie Niemiec podżeganiem do wojny, jak np. Reuter, Neuman, Fiedensburg, Kaiser itd.

Dłuższe przemówienie wygłosił znany publicysta demo-

kratyczny Albert Norden, który potępił partię niemieckie, kontynuując goebbelsowską politykę. Następnie przemawiali profesor uniwersytetu lipskiego, dr Budziszlowski, naczelny redaktor dziennika „Vorwärts” Kielson i pisarz Bodo Uhse. Wybitny pisarz Arnold Zweig przysłał pismo, w którym wyraził swą pełną solidarność z obrońcami pokoju.

Nieporozumienia na konferencji ministrów krajów marshallowskich

PARYŻ (P). Na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych państw marshallowskich, przyjęto w zasadzie propozycję angielsko-belgijską utworzenia 5-osobowej grupy kierowniczej, która przejęłaby większość funkcji organizacji europejskiej współpracy gospodarczej. Projekt ten spotkał się jednak z pewną opozycją ze strony przedstawicieli mniejszych państw marshallowskich, którzy wypowiadali się za reorganizacją i zwiększeniem uprawnień dotychczasowego 8-osobowego komitetu wykonawczego. W skład proponowanej „grupy kierowniczej” mieliby wejść przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Belgii i Szwecji.

M/S BATORY powrócił do Gdyni

GDYNIA. W dniu 15 bm. po południu wpłynął do portu z 61 kolejnego rejsu nasz transatlantyk m/s „Batory” przywioząc do Gdyni z Nowego Jorku 120 pasażerów.

M/S „Batory” poddany został w stoczni w Nowym Jorku gruntownemu dorocznemu przeglądowi i odświeżony powrócił do kraju.

Prace polsko-węgierskiej komisji w Budapeszcie

BUDAPESZT (P). Do Budapesztu przybyła stała komisja polska do spraw realizacji polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej. W skład delegacji wchodzi przedstawiciele przemysłu, handlu i rolnictwa — łącznie 11 osób, z dyrektorem depart. Ministerstwa Przem. i Handlu Z. Majewskim na czele. W dniu 15 lutego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie stałej komisji polsko-węgierskiej do współpracy gospodarczej, które zajął wiceminister spraw zagranicznych Berel. Ze strony polskiej w posiedzeniu wzięli udział: Zygmunt Majewski i Bronisław Minc. Powołano do życia trzy komisje: podkomisję planowania i statystyki, podkomisję

przemysłowo-techniczną oraz podkomisję handlową. Pobyt delegacji polskiej w Budapeszcie potrwa do 25 lutego.

W ostatnich miesiącach odbyły się we Francji wybory manicipalne w szeregu miast i miasteczek. Wybory te stanowiły rodzaj termometru nastroszów opinii publicznej, który wskazuje na coraz szybszy wzrost głosów oddawanych na partię komunistyczną.

Najwymowniejszym tego przykładem były wybory w Grenoble, ważnym mieście Sabaudii. W poprzednich wyborach municypalnych w roku 1947 komuniści uzyskali tam 10.000 głosów. Ostatnio liczba głosów oddanych na komunistów wzrosła do 14.000 podczas gdy zarówno gaulliści jak i koalicja prorządowa straciła mnóstwo głosów.

Charakterystyczne jest, że w Grenoble komuniści popierani byli przez uczciwą część socjalistów i postępowych katolików, którzy woleli pójść razem z klasą robotniczą niż oddać głosy na kandydatów reakcji.

Wybory Grenoble wywołały zrozumiałe poruszenie wśród całej reakcji francuskiej, która jeszcze raz przekonała się, że klasa robotnicza Francji wbrew wysiłkom wrogię jej rządu jest silniejsza niż przed tym i że gotowa jest walczyć o swe prawa o niepodległość Francji przeciwko wciągnięciu jej do awanturniczego agresywnego paktu atlantyckiego.

MICHEL ROUSE

Wielki wiec w Sztokholmie

SZTOKHOLM (P). W jednej z największych sal Sztokholmu odbył się wielki wiec w obronie pokoju zorganizowany przez szwedzką partię komunistyczną. Na wiecu wystąpili przewodniczący komunistycznej partii Danii Larsen, sekretarz norweskiej partii komunistycznej Halvorsen i poseł komunistyczny do parlamentu szwedzkiego Eman. Mówcy podkreślili, że narody skandynawskie są przeciwnie przystąpieniu ich krajów do paktu północno-atlantyckiego, który jest montowany w agresywnych celach imperialistów anglo-amerykańskich.

Uczestnicy wiecu uchwalili jednomyślnie tekst depezy do generalissimusa Stalina, w której aprobuja inicjatywę rządu radzieckiego i wyrażają swą solidarność z walką Związku Radzieckiego o pokój i współpracę między narodami, o równouprawnienie małych narodów, o redukcję zbrojeń i zakaz używania broni atomowej.

Rezolucja domaga się od rządu szwedzkiego prowadzenia polityki pokojowej i poparcia propozycji Związku Radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

„Trud” o celach PAKTU śroziemnomorskiego

MOSKWA (P). Dziennik „Trud” zamieścił artykuł Związku zatytułowany „Pakt śródziemnomorski — broń imperialistów amerykańskich”.

Autor artykułu stwierdza, że zainteresowanie Stanów Zjednoczonych basenem śródziemnomorskim nie jest rzeczą przypadkową. W planach Wall Street zmierzających do panowania nad światem ten obszar kuli ziemskiej znajduje poczesne miejsce. Jak wiadomo — podkreśla autor — według najskromniejszych obliczeń zapasy nafty w krajach śródziemnego i bliskiego wschodu położonych nad Morzem Śródziemnym wynoszą 5 i pół miliarda ton, Amerykańscy monopolisci wszelkimi siłami starają się zawiadnąć zapasami tego obszaru.

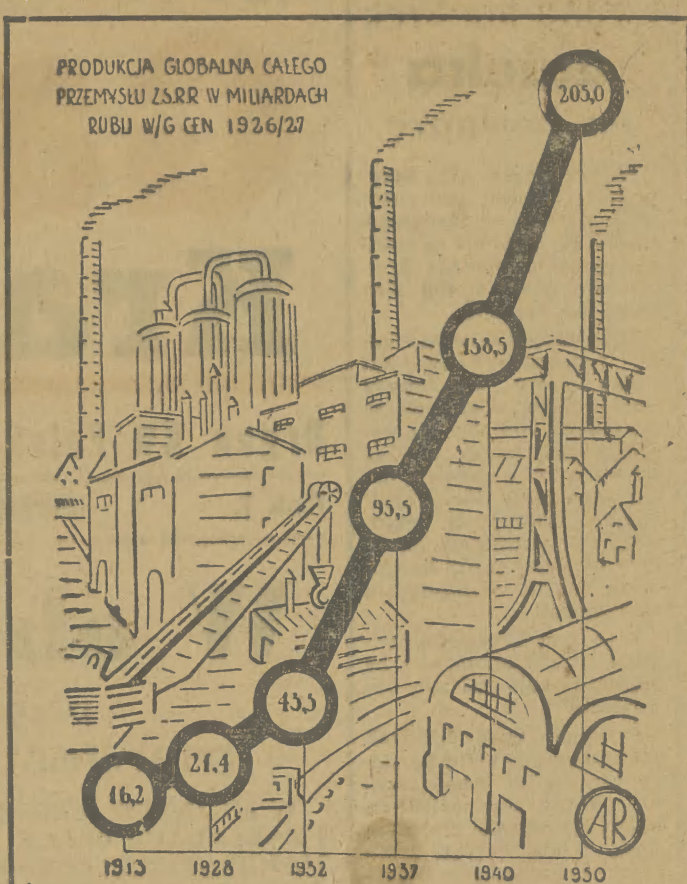
W dalszym ciągu artykułu Zwiągin stwierdza, iż zapasy nafty nie są jedyną przyczyną ekspansjonistów zza oceanu. Nie mniejszą rolę odgrywa tu wojenno-strategiczne powody. W swych agresywnych planach ekspansjonistów amerykańskich starają się o zabezpieczenie baz morskich i lotniczych.

Kto finansuje wojnę w Indonezji

WASZYNGTON (P). Administrator planu Marshalla w Holandii Valentine złożył na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu oświadczenie na temat kosztów wojny w Indonezji.

Holenderski minister finansów zapewnił go, że koszty te ponosi głównie sama Indonezja, okupowana przez Holendrów. Valentine stwierdził jednak, że przed kilku dniami holenderskim władzom okupacyjnym w Indonezji udzielono w ramach planu Marshalla kredytu w wysokości 54 milionów dolarów.

Gdy członkowie komisji domagali się wyjaśnienia, czy pieniądze z tytułu planu Marshalla nie są przeznaczone na finansowanie holenderskiej wojny kolonialnej, Valentine oświadczył, że pragnie udzielić tych wyjaśnień na późniejszym posiedzeniu.



Podstawowym zadaniem pierwszego powojennego planu odbudowy i rozbudowy gospodarki radzieckiej jest przekroczenie w znacznym procencie przedwojennego poziomu w dziedzinie produkcji przemysłowej.

Ustawa o Planie Pięcioletnim stawia zadanie podniesienia produkcji przemysłowej ZSRR w 1950 roku o 48% w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem. Potężny rozwój przemysłu radzieckiego stanowi podstawę socjalizmu i kierowniczą siłę, prowadzącą naprzód całą gospodarkę narodową ZSRR.

Bawełniane kłopoty Egiptu

LONDYN (P). Korespondent dziennika „Financial Times” donosi z Kairu o zaniepokojeniu, jakie panuje w tamtejszych kołach producentów bawełny, ze względu na kurczenie się popytu na ten artykuł w sezonie tegorocznym.

Ogólna ilość bawełny, sprzedanej na eksport oraz na rynku wewnętrznym, wyniosła w sezonie bieżącym około 170 tysięcy ton, czyli znacznie mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Oczekuje się, że w drugiej połowie bieżącego sezonu zarówno Wielka Brytania, jak i Indie zredukują zakupy w Egipcie. W związku z tą sytuacją, egipscy producenci bawełny domagają się od rządu porzucenia dotychczasowej polityki ograniczania transakcji eksportowych jedynie do strefy dolarowej i sterlingowej, gdyż inaczej nie uda się uniknąć poważnego kryzysu w branży bawełnianej w Egipcie.

Upadek przemysłu w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN (P). Prasa berlińska przynosi liczne wiadomości, świadczące o tym, że zakłady przemysłowe zachodnich sektorów Berlina obniżają ustawicznie poziom produkcji.

Dziennik „Tribune” podaje np., że zakłady, produkujące odbiorniki radiowe, zmniejszyły ostatnio produkcję na skutek tego, że władze okupacyjne nie dostarczyły do sektorów zachodnich Berlina wielkiej ilości odbiorników. Inne przedsiębiorstwa, które wytwarzają artykuły wysyłane do Niemiec zachodnich, nie mogą konkurować z przedsiębiorstwami zachodnio-niemieckimi, gdyż koszt transportu drogą powietrzną są zbyt wysokie.

Według doniesień prasy, w tych dniach odbyło się zebranie przedstawicieli przemysłu elektrotechnicznego sektorów zachodnich Berlina, na którym stwierdzono, że sytuacja tego przemysłu jest katastrofalna. Właściciele niektórych zakładów oświadczyli na tym zebraniu, iż jeśli władze okupacyjne nie zapewnią im zbytu wytwarzanych towarów z minimalnym zyskiem, to przedsiębiorstwa elektrotechniczne zmuszone będą zredukować w poważnym stopniu liczbę robotników i zmniejszyć zakres produkcji.



Odbudowa Dnieprogesu

W prasie radzieckiej ogłoszony został raport budowniczych i załogi Dnieprogesu, przesłany do generalissimusa Stalina donoszący o pomyślnym zakończeniu odbudowy pierwszej serii agregatów tej gigantycznej elektrowni wodnej. Po niedawnym uruchomieniu czwartego agregatu, wykonanego całkowicie w zakładach radzieckich, Dnieproges zaopatruje w prąd całe zadrębie donieckie oraz dnieprowski okręg przemysłowy, z jego potężnym zakładami hutniczymi i walcowniczymi. Odbudowane turbiny Dnieprogesu dały już ogromną ilość taniej energii elektrycznej, równającą się 2 milionom ton węgla.

Osiągnięcia przemysłu miejscowego

Jak wynika z danych przytoczonych przez ministra przemysłu miejscowego RSFR Smirnowa przedsiębiorstwa tego resortu, produkujące artykuły codziennego użytku coraz bardziej rozszerzają asortyment i podnoszą jakość swoich wyrobów. Przemysł miejscowy RSFR, którego produkcja globalna w roku ubiegłym osiągnęła wartość ok. 7 miliardów rubli, jest terenem wyjątkowego współzawodnictwa o dalsze podniesienie rozwoju wytwórczości. W roku 1948 produkcja przemysłu miejscowego wzrosła w porównaniu z rokiem 1947 w zakresie maszyn rolniczych o 44 proc., stępów — o 77 proc., naczyń kuchennych — o 68 proc. Do końca roku bieżącego przewiduje się zwolnienie 15 konferencji technicznych, na których omawiane będą sprawy upowszechnienia przyswojenia doświadczenia produkcyjnych zakładów pracy. Szereg przedsiębiorstw przemysłu miejscowego w roku bież. znacznie rozszerzyło wachlarz produkcji. Tak więc w moskiewskich zakładach aparatury gazowej „Gazo-aparat” rozpoczęto produkcję seryjną chłodził gazowych oraz specjalnych, zautomatyzowanych maszyn do prania. Przedsiębiorstwa przemysłu miejscowego w Leningradzie i Gorkim rozpoczęły masową produkcję przenośnych odkurzaczy elektrycznych.

Rosną i rosnać będą zadania i obowiązki Rad Narodowych

Zagadnienie władzy ludowej jest podstawowym czynnikiem w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce. Organami tej władzy są Rady Narodowe, które kierują działalnością i zadaniami samorządu terytorialnego i są za niego odpowiedzialnymi. Prezydent Bierut na konferencji przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych i wojewodów w dniu 29 stycznia 1949 r. powiedział: „Rady Narodowe staną się tym czym być powinny, ale czym dotąd jeszcze nie są — szkołą rządzenia, jedną z form rządzenia, doniosłym terenem rzeczywistej i coraz głębszej demokratyzacji państwa ludowego, wyrazicielem demokratycznej władzy ludowej, oparciem dla tej władzy ludowej”.

Rady Narodowe, jako ten zasadniczy czynnik władzy ludowej w terenie, jako właściwa reprezentacja ludności pracującej, wiąże tę ludność z aparatem administracyjnym. — Do brze działająca Rada Narodowa, to mój i serce terenu w zakresie administracji publicznej, to sięganie do coraz szerszych problemów terenu, wiązanie się z masami ludowymi, wyszukiwanie i rozumienie ich potrzeb, a przede wszystkim zaspokajanie tychże. Ustawa powołała Rady Narodowe jako organa planowania działalności publicznej, oraz kontroli nad rządowymi i samorządowymi organami wykonawczymi.

Rola i zadania Rad w perspektywie rozwojowej ujęta została bardzo szeroko. Zakres ich działania rozrasta się o stanowienia, kierunkach, celach, środkach i sposobach całej działalności publicznej na obszarze ich właściwości terytorialnej w ramach planów ogólnopolskich i wojewódzkich oraz obowiązków kontrolnych i wykonawczych administracji publicznej, a także wszystkich instytucji i osób pełniących jakiegokolwiek czynności w zakresie administracji i gospodarki publicznej.

Spełniając tę doniosłą funkcję, Rady Narodowe są jakby sumieniem demokracji ludowej, mając możność czuwania nad

realizacją poszczególnych zadań publicznych, dokonywanych przez różne czynniki do tego powołane, po linii interesów klasy pracującej. Aby to zadanie wypełnić muszą skupić w swoim składzie najlepsze i najbardziej świadome aktywności społeczne i polityczne klasy robotniczej i chłopskiej.

Z dotychczasowego czteroletniego okresu wiemy, że Rady Narodowe nie spełniały we właściwy sposób zadań i obowiązków. Błędy te tkwiły w zbyt ciasnym ujęciu swych funkcji i niewłaściwego pod względem społecznym składzie, zaśmieconym przez element klasowo-obcy. Dziś pod tym względem obraz Rad Narodowych już się b. dużo zmienił i Rady Narodowe muszą mieć właściwe oblicze w naszej państwowej strukturze, muszą zająć należną im pozycję i właściwe znaczenie w Polsce Ludowej.

W obliczu zaostrzającej się walki klasowej, a przede wszystkim na wsł rosną i rosnać będą zadania Gminnych Rad Narodowych, wokół których skupi się wiejska biedota, realizująca przebudowę społeczną wsi.

Wielkie wagi zagadnienia stoją przed radami terenowymi, są one podstawowe — hodowla, masowe melioracje łąk i pastwisk, akcja siewna, pomoc sąsiedzka, likwidacja od-

logów — są to zagadnienia pierwszoplanowe dla struktury gospodarczej i ludnościowej naszego województwa.

Gospodarka samorządowa została włączona w plan ogólnopolski i dlatego oddolnie musi być planowana. Gospodarka samorządowa musi być gospodarką planową, aby mogła nadążyć za innymi dziedzinami życia gospodarczego i aby zrealizować przebudowę Polski w kraj przemysłowo-rolniczy. Podstawowymi zadaniami samorządu gminnego i powiatowego jest naprawa i budowa dróg, mostów, w miasteczkach budynków publicznych, remonty budynków szkolnych w gminach, ośrodków leczniczych w powiatach. W miastach gospodarka mieszkaniowa, wzrost mieszkani, remonty i konserwacja urządzeń miejskich, ich rozbudowa w kierunku unowocześnienia i wyposażenia technicznego. Działalność gazowni, wodociągów, kanalizacji i komunikacji miejskiej winna mieć charakter klasowy i dążyć do poprawy bytu klasy robotniczej.

W tych warunkach pod tym punktem widzenia winny być opracowane budżety i przede wszystkim dyscyplina i kontrola ich wykonania. Zagadnienia oświaty, kultury i sztuki, lecznictwa, szpitalnictwa, opieki społecznej, winny być codzien-

nie troską Rad Narodowych.

Dotychczasowa niewłaściwa służba krytyka działalności wskazała, jak wielka siła tkwi w Radach Narodowych, ile pozytywne inicjatywy mogłyby Rady wnieść, ile energii społecznej wydobyc, ile krzywdom zapobiec, gdyby należycie pracowały, gdyby skład społeczny Rad był inny i gdyby całkowicie znaly swoje uprawnienia — obowiązki.

Szerokie uprawnienia kontrolne Rad Narodowych, o ile w pełni będą przez ich wysiłki realizowane i wykorzystane uczynią w nich naprawdę podstawowy i niezastąpiony organ władzy ludowej, dadzą mu w interesie mas pracujących ogromny wpływ na właściwą gospodarkę i administrację w terenie naszego województwa. Rady Narodowe winny widzieć olbrzymie swe pole działalności na odcinku planowania, kontroli i nadzoru, oraz na właściwej drodze do podniesienia autorytetu Rad w oczach klasy robotniczej i biedoty chłopskiej.

Rady Narodowe winny stać się na swym terenie działaniem ośrodkiem mobilizacji najszerzych mas pracujących i walczyć się w ogólnopolskim nurcie pracy i walki o lepsze jutro.

TADEUSZ MŁODZIANOWSKI

Wszystkie sprawy Zakopanego

omówiła konferencja wyborcza Partii

Już wczesnym przedpołudniem główna ulica Zakopanego — Krupówki — pełna jest ludzi. Ubrani w sportowe kombinizony, z nartami lub bez, śpieszą jedni do koleżki na Kasprowy, drudzy na Gubałówkę, jeszcze inni na z góry upatrzone tereny sportowe. Widzi się dużo młodzieży w grupach po kilka i kilkanaście osób, dyskutujących z ożywieniem o wczorajszych doświadczeniach i czekających dzisiaj przygodach.

Przed budynkiem Morskiego Oka, gdzie mieści się sala teatralna, stoi grupa osób, odbijająca od otaczającej ją atmosfery wczesnowiosennej. To „miejscowi” i to miejscowi towarzysze zakopiańskiej organizacji PZPR. Właśnie na dzień dzisiejszy wyznaczona została pierwsza po zjednoczeniu wyborcza konferencja Partii O niej też rozmawiają. — Mówią o plusach i brakach Związku Zawodowców. Samonowomocy Chłopskiej, o akcji „H”, o sprawach Harendy i Olczy, o tysiącach problemów tak żywo obchodzących ich — towarzyszy partyjnych, delegatów na wyborczą konferen-

cję miejską, pierwszą konferencję wyborczą w woj. krakowskim.

Zwolniła sala teatralna wypełnia się delegatami. Z Krakowa na konferencję przybyli: tow. Stanisław Kowalczyk, I sekretarz KW i tow. Ryszard Cwiertnik, kierownik wydziału organizacyjnego KW Partii. Zebranie zaczyna się. Do prezydium wybrano towarzyszy: Kowalczyka, Gronkowskiego, Zarskiego, Bobaka, Wętorową, Chojańskiego, Pażygnatę i Rudolfa Przewodniczy tow. Cielciara.

Po referacie politycznym tow. Kowalczyka, w którym omówiona została sytuacja międzynarodowa, dorobek ideologiczny i polityczny znaczenia Kongresu Zjednoczeniowego, oraz sprawy gospodarcze i wytyczne pracy — przychodzi kolej na referat I sekretarza zakopiańskiej organizacji partyjnej tow. Tadeusza Rudolfa. Bezpośrednio po nim następuje dyskusja. Przez salę przepływają zagadnienia dotyczące „następnich” spraw, nie tylko samej Partii, ale i miasta, oraz jego mieszkańców.

Sprawy miejskie i sprawy góralskie

Organizacja partyjna na terenie Zakopanego ma za sobą trudny okres. Przez trzy lata grasowały na Podhalu bandy faszystowskie — utrudniając dzieło odbudowy, grabiąc spokojnych mieszkańców, dokonując bratobójczych mordów na członkach Partii i działaczach demokratycznych.

W chwili obecnej PZPR w Zakopanem liczy 615 towarzyszy. Ponad 50 proc. to robotnicy, ok. 30 proc. to pracownicy umysłowi. Stosunkowo mało chłopów i góralskie. Brak wielkiego przemysłu, użytkowy charakter terenu powoduje, że miasto nie ma elementu o wysokim stopniu świadomości politycznej. Baza ludzka, na której opiera się organizacja partyjna, to załogi domów wypoczynkowych, sanatoriów i instytucji usługowych.

Element góralski jest trudny do pozyskania — mówi tow. Gronkowska. Jest nieufny i w stosunkowo dużym procencie zdemoralizowany. Zerwali na nim przez długie lata kapitałystyczni kuracjusze, traktujący góralskie jako jeszcze jedną rozrywkę dostępną dla ewangelizacji. Zerwali przed, w czasie wojny i po wojnie organizacje faszystowskie najroźniejszych typów. Balamucia go i ogłupiała przez długie wieki wsteczna propaganda obskurantyzmu, opierającego się o grupę nielicznych bogaczy góralskich i spekulantów.

Dużą przeszkodą — według tow. Ustupskiego — jest gos-

podarcze zacofanie Podhala. Mamy tu dwustu ludzi na km kwadratowy. Ziemia jest licha i jest jej mało. Pastwiska nie wystarczające. — Rozbudowa miejscowego przemysłu i uspołecznienie gospodarki wiejskiej miałyby wielki wpływ na zmianę charakteru ludności góralskiej.

Szerę towarzyszy, jak Chojański, Pielawski, Michalski wskazuje na słabo rozwiniętą akcję uświadamiającą i propagandową. Tow. Gronkowska mówi o właściwym podłożu do górali i o osiągnięciach Zw. Sam. Chłopskiej ciesząc się dużą popularnością i zaufaniem. Idea uspołecznienia znalazła wśród górali duże zrozumienie. Związek liczy kilkaset osób, w tym 167 kobiet.

Wydaje się, że organizacja partyjna na odcinku wiejskim miała pewne zaniechania, jeśli chodzi o dotychczasowy okres pracy. Zbyt wiele uwagi pochłaniało samo miasto, zbyt mało przyległe ośrodki wiejskie, dla pozyskania których brakowało zaufania we własne siły, ogromną rewolucyjną siłą Partii, w jej wielką siłę atrakcyjną.

Z ogólnej dyskusji wysuwa się jeden poważny wniosek. Konferencja delegatów stawia naczelną zadanie przed partyjną organizacją w najbliższym okresie: wzmożć pracę na wsi, zorganizować koła partyjne na Olczy i Harendzie, zrealizować kółka Harendzie i członków Partii.

Zapewnić wypoczynek robotnikom

Następna sprawa to Związek Zawodowców. Jeszcze do zeszłego roku słabo zorganizowane, dzisiaj cieszące się dużą popularnością i zrozumieniem. Liczba związkowców w ciągu jednego, tylko roku wzrosła w Zakopanem z 300 do 3 tysięcy.

Styczą przed nami doniosłe zadania — mówi tow. Chojański. — Wzmocnienie wydajności pracy konieczne jest na każdym odcinku. Przyjeżdżają do nas na wypoczynek robotnicy z hut i kopalni. Z odlewni stali i wielkich zakładów przemysłowych. Obowiązkiem naszym jest zapewnić im możliwość najlepszych wypoczynków, możliwie najlepsze warunki.

Przemawiają towarzysze: — Waczk, Wętkowski, Kochański.

Tow. Michalski opowiada o dających się zauważyć zyskach niektórych dyrekcji sanatoriów wobec członków i sympatyków Partii. Do dzisiejszego dnia w sanatoriach zakopiańskich obowiązuje sanacyjny regulamin zabraniający chorem prowadzenia rozmów politycznych! A przecież chorzy leżący, rozmyśla o swym życiu, o tym co w nim dokonano, rozmyśla o swej działalności.

o swym stosunku do społeczeństwa i do państwa — mówi tow. Michalski. Dlatego nie miałby podzielić się swymi myślami z towarzyszami niedol?

Dyskutując koczujący podsumowanie towarzysza Kowalczyka, po czym delegaci występują do wyboru nowych władz Komitetu Miejskiego. Długo dyskutuje się kandydatury, padają nowe zgłoszenia. Wreszcie w tajnym głosowaniu dokonano wyboru nowego Komitetu w osobach towarzyszy: Albińskiego, Władysława Cielciara, Zdzisława Pielawskiego, Juliana Chojańskiego, Bolesława Dudka, Zofii Gronkowskiej, Władysława Gronkowskiego, Józefa Gargolnowicza, Franciszka Lesnika, Bronisława Ładyńskiego, Jakuba Penikowskiego, Klementa Pażygnatę, Zdzisława Pożyckiego, Tadeusza Rudolfa, Edwarda Strążyńskiego i Edmunda Szelera.

Hymn robotników całego świata — Międzynarodówka — kończy pierwszą konferencję wyborczą organizacji partyjnej w Zakopanem.

WAS

W rezultacie reformy płac wzrosły zarobki robotników

(Dokończenie ze str. 1)

dnieżacy rady zakładowej tow. Jan Czarnota i sekretarz K. F. PZPR tow. Józef Jaworski. Pierwsze moje pytanie brzmi: — Czy wypłacono już u was według nowej siatki płac? — Owszem, robotnikom wypłacono, pracownikom umysłowym wypłacą w tych dniach.

Wzrost zarobków

Przed nami leży na stole krakowski arkusz papieru zaświadczający o tym, że w styczniu 1949 r. zarobki robotników w Krakowie wzrosły o 25 proc.

Analiza cyfr wykazuje, że podwyżka dla poszczególnych robotników waha się w granicach od 3 do 89 proc. Większość robotników otrzymała podwyżkę w granicach 30—50 proc. w porównaniu z ub. rokiem. O 89 proc. wzrosły zarobki praktykantów, którzy dotychczas byli upośledzeni w porównaniu z robotnikami.

„Należy sobie przy tym jedną sprawę jeszcze uświadomić — stwierdza tow. Jaworski. — Cyfry porównawcze obejmują miesiąc grudzień ub. roku i stycznia 1949. Ostatnie 2 miesiące roku 1948 upłynęły pod znakiem wzmoczonego współzawodnictwa przedkongresowego i wstąpienia maksimum wysiłku i starania o wykonanie powziętych zobowiązań. Gdybyśmy porównywali wypłacone sumy za styczeń z danymi np. września lub lipca, wskazałby wzrost zarobków robotniczych byłby znacznie większy”.

Ciekawi mnie jeszcze jedna sprawa. Jak przedstawia się wydajność pracy i produkcji w styczniu br.? — Na pytanie to odpowiada kierownik fabryki tow. Franciszek Sak. — Nie posiadamy jeszcze ścisłych danych. Lecz przewidywane obliczenia wskazują na to, że produkcja w styczniu wzrosła w porównaniu nawet z takimi miesiącami jak grudzień i listopad. Jednym z czynników wzrostu produkcji jest wysoka wydajność pracy. Zresztą po-

mówcie o tym z robotnikami i zapytajcie się ich, jak oni się na to zagadnienie zapatrują.

— W czym leży tajemnica stałego wzrostu produkcji?

— Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że obowiązujące w naszej fabryce normy były od chwili uruchomienia fabryki w 1945 roku realne. — Wzięliśmy 80 proc. normy obowiązującej przed wojną. — Obniżka ta jest zrozumiała, jeżeli uwzględnimy zużycie maszyn przez okupanta niemieckiego.

Mówię o maszynach tow. Sak zmienia nieco ton:

— Największą naszą bolączką jest park maszynowy — przestarzały i niedostosowany do zadań produkcyjnych, które fabryka ma do wykonania. Walczyliśmy o zmianę na tym najważniejszym odcinku i sądzimy, że to nam się stopniowo uda. Pomóżcie nam — dodaje — Pisacie o tym.

Tow. Sak mówi o normach:

— Nie mamy kłopotu z normami. Wprowadziliśmy jedynie poprawki, które każdy robotnik naszej fabryki rozumie. — Nasze normy są obecnie jeszcze bardziej dostosowane do naszych możliwości. Fakt ten wiąże jak najsilniej wydajność i jakość pracy z płacą. Dlatego też między innymi nastąpiła znaczna podwyżka zarobków robotniczych.

Co mówią o nowej siatce płac robotnicy „Semperitu”

Wchodzę do oddziału opon. Tradiami na moment przerwania pracy pierwszej zmian. Otacza mnie kilkanaście robotników. Pytam o wykonanie o zarobki. Pierwsza odzywa się brzdękająca tow. HELENA BOLEK:

Wzrost zarobków robotników leśnych

WARSZAWA (P). Ministerstwo Leśnictwa przemawia poważne kwoty na odbudowę i budowę osiedli mieszkalnych dla robotników.

Największe wzrosty kołnisk, wyposażone w działki ogrodnicze i rolnicze powstały przy zakładach przemysłu drzewnego. W Zawadówce, Augustowie, Płoczninie, Czarniej Wsi i Hajadowie.

— Jestem zadowolona. Pracuję na moim stanowisku niedługo. Ale mogę już porównać moje zarobki ze stycznia i grudnia. Przed tym wydziałem najwyższe 8.400 zł miesięcznie. W styczniu dostałam około 12.000 zł. Proszę zresztą pomóc z innymi robotnikami.

Stucham jej rady i zamieniam kilka zdań z tow. MARIA PALUCH.

— W grudniu zarobiłam 7.900 zł, w styczniu 12.000 zł.

Gdy zwracam się do tow. MARII GRUCY z tym samym zapytaniem, zamiast odpowiedzi: wyciąga ona karteczkę z rozliczeniem wypłaty za styczeń. W skrócie wygląda to tak: Tow. Gruca przepracowała w styczniu 170,5 godzin. Średnia płaca za godzinę wyniosła 55,5 zł. Została zaliczona do IV grupy. Razem zarobiła w styczniu 11.260 zł.

A przed reformą? „Najwięcej co mogłam wyrobić to 7.800 zł. Trzeba jeszcze dodać — stwierdza moja rozmówczyni — zadowoloniem, że zamiast 2.450 zł na dzieci, otrzymuję teraz 5.850 zł. Najważniejsze jest to, że im lepiej pracuję, tym więcej zarobię.

To samo stwierdza tow. MARIA STAWEK i wszystkie obecne w oddziale opon samochodowych kobiety.

Wpadam jeszcze na kilka minut do warsztatów pomocniczych.

Rozmawiam ze ślusarzem tow. JANEM KALISZEM:

— Zarabiałem dotychczas około 8.000 zł. Obecnie zarabiam 12.000 zł oprócz dodatku 1.000 zł na żonę. Jestem zadowolony. Jest mi obecnie znacznie lepiej.

Stolarz tow. JAN DUDZIK powiada, że został zaliczony do V grupy i zamiast 8.000 zł zarabiał teraz 11.000 zł. Do tego dochodzi 4.400 zł na dwoje dzieci. Wierzy, iż w przyszłych miesiącach zarobi więcej.

To samo stwierdza stolarz ob. WŁADYSŁAW BULA, zaliczony do VI kat., zarabiając obecnie zamiast 8.000 zł około 12.000 zł plus 4.400 zł jako dodatk na dwoje dzieci. Czy zadowolony jest z tego? Pada krótka odpowiedź: „Naturalnie”.

Zarobek ślusarza tow. PAWEŁA DUBAK wzrósł o 10.000 zł do 16.000 zł. Do tego dochodził dodatek na żonę 1.000 zł. Również pozostali robotnicy „Semperitu” wyrażają się o nowej siatce płac z głębokim zadowoleniem.

J. Schafer

Szybki wzrost krakowskiego ZMP

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć wzmoczenie napięć młodzieży do szeregów Związku Młodzieży Polskiej na terenie Krakowa. Do końca ubiegłego roku stan liczebny ZMP w Krakowie był, w stosunku do ogólnej ilości młodzieży, raczej niski. Wyrażał się on cyfrą 7.000 członków zorganizowanych w 230 kołach. W liczbie tej było około 2.000 pracującej młodzieży robotniczej, oraz 5.000 młodzieży uczącej się, oczywiście również w dużej mierze pochodzenia robotniczego.

W miesiącu styczniu, a zwłaszcza lutym br., coraz więcej nowych członków przybywa. Przy krakowskich zakładach pracy, oraz 66 szkołach istnieje koła ZMP, do których gromadzi się duża ilość młodzieży dotychczas niezorganizowanej. Trudno w tej chwili podać dokładną liczbę nowych członków ZMP, ponieważ akcja ta jest ciągle jeszcze w toku. Na skutek coraz większego umacniania się krakowskiej organizacji ZMP, wyłoniła się konieczność pewnej zmiany w dotychczasowej organizacji Związku na obszarze miasta. I tak dotychczas Zarząd Miejski ZMP kierował bezpośrednio pracami rozsielanych w terenie kół przy szkołach i zakładach pracy. Obecnie, w związku ze wzrostem ilości członków organizacji oraz liczby kół, utworzono dziewięć zarządów dzielnicowych ZMP, koordynujących działalność kół terenowych i podlegających Zarządowi Miejskiemu. Reorganizacja ta przyczyniła się niewątpliwie do usprawnienia pracy ZMP na obszarze miasta i nadania mu charakteru Związku masowego. (Kl)

CYNICZNI handlarze dzieci

Reakcyjna prasa polskiej emigracji wygaduje się czasem i odsłania mimowolnie obraz tragedii tysięcy Polaków, znajdujących się na tularce, okłamywanych przez polskich i niepolskich agitatorów.

Wychodzący w Brukseli „Orzeł Biały” zamieścił niedawno list polskiej nauczycielki, pani H. Z. z obozu polskiego w Pahlana, który rzuca światło na sytuację polskich dzieci w dalekiej Nowej Zelandii.

Z listu pani H. Z. wynika, że szkolnictwo polskie w Nowej Zelandii zostało zlikwidowane, a dzieci zmuszono do nauki w szkołach angielskich. Na „uroczystości likwidacji” przybył naturalnie delegat „rządu” londyńskiego, którego „Orzeł Biały” wstydlwie ukrywa pod skrótami pan Z. i na pocieszenie łaknącym polskiej nauki i polskiego słowa dzieciom powiedział m. in.: „Wam świadectwa polskiej szkoły są niepotrzebne, bo wy i tak nigdy do Polski nie wróćcie”.

Cynizm tego oświadczenia to nie tylko cynizm pana Z., to cynizm wszystkich zbankrutowanych londyńskich marionetek, panów Zaleskich, Borów, Pragietów i innych, którzy na zawsze chcą oddać Polaków od kraju, pozostawić ich na łaskę i niełaskę ich anglosaskich panów i władców.

„Młodzie — pisał w swym liście nauczycielka — wbrew swej woli została wywieziona z domów i rozproszona po całej Nowej Zelandii. Chwilowo rozmieszczono ją w konwentach, języka angielskiego. Potem ma iść na służbę i wykonywać najcięższą pracę fizyczną”.

Jakże niedźna jest w tym wszystkim rola polskich „wózków” emigracyjnych, którzy za „amerykańskie i angielskie srebrniki” sprzedają polskie dzieci w niewolę. (Bah)

W zachodnich Niemczech lekarze bez pracy

Jak informuje minister opieki społecznej okręgu reńskiego-westfalskiego, dr Amelunxen, w Niemczech zachodnich znajduje się obecnie ponad 2 tys. lekarzy bez pracy, a kilka tysięcy młodych lekarzy pracuje gratisowo.

Historia pewnego bussinesu

MISTER WATSON umie dbać o swe interesy

Oto jeden z wielu faktów, które rzucają jaskrawe światło na politykę amerykańską w stosunku do Niemiec przed wojną, w czasie wojny i obecnie.

W 1930 roku dyrektor amerykańskiego koncernu samochodowego „General Motors”, mister Watson, przybył do Niemiec, aby zakupić fabrykę samochodów „Adam Opelwerke” w Russelsheim koło Frankfurtu.

„General Motors” stał się właścicielem „Adam Opelwerke” za okrągłą sumę 13 milionów dolarów.

W latach wojny „Adam Opelwerke” przejęte zostało przez zarząd hitlerowski i produkowało samochody i części dla armii niemieckiej.

Jednakże mimo, że „Adam Opelwerke” znane było jako centrum niemieckiego przemysłu wojennego, lotnictwo anglo-amerykańskie przeprowadziło tylko jeden nalot na fabryki tego koncernu. I co dziwniejsze, mimo, że urzędnicy „General Motors” dokładnie wiedzieli o rozmieszczeniu budynków fabrycznych i mogli pokierować tym nalotem, w rezultacie tego jedynego raidu tylko nieznaczna część budynków fabrycznych została zbombardowana, a poważnemu zniszczeniu uległy tylko dzienne robotnicze.

COŻ ROBILI PANOWIE DYREKTORZY Z „GENERAL MOTORS” W TYM CZASIE?

Wykorzystali oni ten jedyny nalot na fabrykę, aby uzyskać od rządu amerykańskiego znaczną obniżkę podatków, motywując ją stratami poniesionymi przez zniszczenie „Adam Opelwerke”.

Straty swoje pa-

nowie Watson i spółka obliczyli skromnie na 35 milionów dolarów.

Po wojnie mister Watson pokazał się znowu w Niemczech, tym razem jako wysoki dygnitarz Amerykańskiego Zarządu Wojskowego. Jego pierwszym czynem była inspekcja zakładów w Russelsheim, a po skonstatowaniu, że potencjał przemysłowy tych zakładów nie tylko nie uległ zmniejszeniu w czasie wojny, lecz został znacznie zwiększony, uczynił z nich główne warsztaty reparacyjne dla armii amerykańskiej w Bizoni. W ten sposób drogą pośrednią, kosztem podatników amerykańskich mister Watson odbudował całkowicie „Adam Opelwerke”, za które już poprzednio „General Motors” otrzymało odszkodowanie.

GDY ODBUDOWA ZOSTAŁA ZAKOŃCZONA mister Watson uznał, że nadszedł czas, aby „General Motors” oficjalnie przejęło daw-

ne posiadłości niemieckie. I oczywiście, nie przyszło mu to z trudnością, skoro, jak wiadomo, zajmuje w Amerykańskim Zarządzie Wojskowym stanowisko kuratora amerykańskich interesów w Bizoni. Decyzją mister Watsona i gen. Clay’a zakłady „Adam Opelwerke” stały się pierwszym obiektem przemysłowym oddanym pod całkowitą kontrolę prywatnych właścicieli.

Ostatnia wiadomość, jaka doszła nas z tego terenu, jest równie wymowna jak cała historia. „General Motors” z „Opelwerke”. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy po przejęciu ich przez „General Motors”, zakłady „Adam Opelwerke” w Russelsheim wykazały czysty zysk w wysokości 3 milionów dolarów. Zysk ten — jak podaje niemiecka agencja ADN — jest dwa razy większy od ogólnej sumy zarobków wypłaconych w tym samym okresie czasu robotnikom zatrudnionym w niemieckich zakładach „General Motors”.

Przed wojną — po wojnie — na zachodzie bez zmian.

T. A.

Przed wyborami... obiecanki TRUMAN KROCZY śladami TAFTA-HARTLEY'A

W okresie kampanii przedwyborczej partia demokratyczna, z Trumanem na czele, hojnie obdarzała wyborców najrozmaitszymi obietnicami. Z tą samą jednak łatwością, z jaką przywódcy demokracji dawali swoje obietnice, odrzucają je obecnie po odniesieniu zwycięstwa w wyborach.

Jednym z głównych punktów kampanii wyborczej demokracji było żądanie zniesienia ustawy Tafta-Hartley’a. Właśnie krytyce tej ustawy zawdzięczają oni w znacznej mierze zwycięstwo. Krytyka ta okazywała się jednak taką samą demagogią, jak i inne obietnice przedwyborcze.

W tych dniach Senacka Komisja do Spraw Pracy zaczęła omawiać państwowy projekt ustawy, która ma zastąpić ustawę Taft-Hartley’a.

Czymże różni się projektowana przez Trumanów ustawa od ultrareakcyjnej ustawy Taft-Hartley’a?

Według nowego projektu zabrania się strajków, obejmujących poszczególną gałąź przemysłu, strajków solidarności, jak również strajków na tle interpretacji statutu Związków Zawodowych. Wprawdzie w odróżnieniu od ustawy Taft-Hartley’a, w projekcie ustawy nie wspomina się o składaniu przez kierowników związków

zawodowych przysięgi, że nie są oni komunistami, jest to jednak tylko wybieg taktyczny. Demokraci zamierzają ograniczyć prawa komunistów w związkach zawodowych w inny sposób: jak oświadczył w komisji minister sprawiedliwości Clark, w opracowaniu jest oddzielna ustawa, wymierzona przeciw komunistom. Projekt tej ustawy przewiduje, że komunistom nie wolno będzie zajmować stanowisk kierowniczych w związkach zawodowych.

Tak więc projektowana przez Trumanów ustawa okazuje się nowym wydaniem osławionej ustawy Taft-Hartley’a, w której, w pogoni za głosami wyborców, demokraci mieli swoje atuty. Truman zamierza pozostawić amerykańską klasę robotniczą w starych kajdanach, z tą tylko różnicą, że będą one nosiły nową markę. Ostatnie jednak słowo należy do klasy robotniczej. Słowo to będzie przez nią wypowiedziane.

Perfidne przekręcanie faktów — to „wolność prasy” po angielsku

LONDYN (Telepr.). Dziennik angielski „The Daily Mirror”, pismo o charakterze pornograficzno-sensacyjnym, osiągnęło olbrzymi nakład. Ukazuje się ono bowiem dziennie w nakładzie 4,250.000 egzemplarzy. Wydawcy tego pisma twierdzą, że jest to największy nakład na świecie. Pocztyśność jaką cieszy się „The Daily Mirror” zawdzięcza należy w równym stopniu działowi humorystycznemu gazety, p. n. Jane, jak i sposobowi fabrykowania wiadomości, sposobowi zalecanemu przez panującą w W. Brytanię „wolność prasy” o której tak dużo mówili delegaci brytyjscy na międzynarodowej konferencji, poświęconej wolności prasy, która odbyła się w ub. roku w Genewie.

Charakterystycznym przykładem, jednym z wielu, jest sposób zapoznania 4,250.000 liczącej rzeszy czytelników ze

sprawą przywódcy komunistów zachodnio-niemieckich, Maxa Reimanna.

Ten ostatni został uwięziony przez brytyjskie władze wojskowe w Niemczech, a następnie zwolniony, w obawie przed nadmiernym oburzeniem elementów demokratycznych, których nie udało się władzom angloamerykańskim ujarzmić nawet w Zachodnich Niemczech.

Obok malej wzmianki na temat procesu Maxa Reimanna, umieszczona była w Daily Mirrorze fotografia przywódcy zachodnio-niemieckich komunistów z dużym nagłówkiem: „Żądają wolnej miłości”. Obok widniała fotografia studentów niemieckich, maszerujących wzdłuż Kurfürstendamm w Berlinie i niosących jakieś transparenty. „Redaktorzy” wspomnianego dziennika pozostawiali domysłom czytelnika.

że transparenty głoszą również hasła wolnej miłości. Czytelnicy wyciągający wnioski z tych starannie dobranych ilustracji, mogli nabrać przekonania, że jedyną troską Reimanna i w Niemczech, są sprawy dotyczące wolnej miłości.

I tak 4,250.000 czytelników, skazanych na pasywne piśmielstwo w rodzaju „Daily Mirror” i nie posiadających wiarygodnych informacji z innych źródeł, głęboko przekonanych jest, że Max Reimann skazany został przez władze brytyjskie na karę więzienia z powodu niemoralnego prowadzenia się. Polityczna sprawa — faktyczne tło procesu — zostały przed czytelnikami brytyjskimi starannie ukryte.

Tak wygląda problem „wolności prasy” w tak zwanych zachodnich „demokracjach”.

E. Worobiov

REKOMENDACJA

Mrok już pomalował na lilowo daleki sosnowy bór, trawa stała się szara, pancerna płyta karabinu maszynowego czarna, a na przedwieczornym niebie zamajaczyły księżyc.

Cekaemista Łoskutów siedział na wale ziemnym zwłesiwszy nogi do rowu strzeleckiego. Nie spiesząc się wyciągnął kapciuch, skrzęcił papierosa pociągając parę razy i dopiero wtedy ciągnął dalej swoją opowieść.

— Martynow — to taki człowiek, że jeżeli o nim szczególnie napisano w gazecie, to nie starczyłoby jednej strony, chyba trzeba by poświęcić mu dwie strony, albo i całą gazetę.

W czasie pokoju Iwan Klementynowicz Martynow pracował w jakimś małym teatrzyku — oświeciał przedstawienia kolorowymi lampami. Pokazał na scenie wschód lub na odwrót — zachód słońca to był jego obowiązek. I chociaż z Martynowa teatroman, jednak wyszedł z niego morowaty cekaemista. A jeżeli ktoś w to wątpił, to jedynie do czasu tych słynnych walk, które stoczył

nasz działon za rzeką Zizdrą w lasu „Podkowa”.

Iwan Klementynowicz wlecząc przejechał karabin maszynowy, wysmarował go i naładował; nazywał karabin Mak, symem Maksymiczem. Jak należy przygotować zapasowe pozycje. Umieściliśmy się na pagórku — wokoło łaki. Cudownie pachniała konfety.

Niemcy waliłi ze wszystkich rodzajów broni. Ale lipcowa noc jest czarna i bili raczej na postrach. Wiedzieli, że rano nas znowu ruszą do szturmu.

Martynow leży w okopie, patrzy na gwiazdy i powoli, tak z naciśniętym mowem. „Wczoraj rozmawiał ze mną zastępca do spraw polityczno-wychowawczych. Napisałem już podanie. Mam je w kieszeni”. „Winszuję Iwanie Klementynowiczu, serdecznie winszuję — mówię: — „Od dawna już ci doradzałem”.

Wówczas powiedział: „Łoskutów, a mógłbyś dać mi rekomendację?” — „Co za pytanie?” — odpowiadam. — Już dawno proponowałem ci. Czy nie leżymy przy jednym karabinie? Czy nad nami nie gwiżdżą te same kule? Czy nie prowadzi-

my wspólnego rachunku? Czy nie walczymy razem, zgodnie z rozkazem towarzysza Stalina?”.

Martynow uniósł się na lokciu, odwrócił się do mnie i mówił surowo: „Właśnie ja chcę, żebyś ty. Stalin dał mi rozkaz według wszystkich paragrafów — jako Naczelny Dowódca i przywódca partii...”.

Spałszy po kolei. Gdy się rozwidniło wyciągnąłem ołówek i papier, napisałem Martynowowi rekomendację.

Ale nie udało mi się oddać tej rekomendacji, bo od razu zaczęła się bitwa i to taka bitwa, że w niebie i ziemi było ciepło a nam gorąco.

Martynow celował, a ja byłem na swoim stanowisku „Drugiego Numeru”, jako amunicyjny uwijał się Mikołaj Kowcz.

Niemcy przygotowywali się w lasu „Podkowa” do przeciwnatarcia, ale Iwan Klementynowicz zupełnie nie dawał im poderwać się z ziemi. Przecież to nie po prostu celowniczy, a można powiedzieć, że zszuty artysta — a jego strzelanie do celu, z rozrzutem podłużnym lub poprzecznym.

Na lewo rosło pokręcone drzewko, orientacyjny punkt Nr 4. Weźmie Martynow to drzewko na muszkę, otworzy ogień i płynnie bez szarpnięć,

nie naciskając tyłka, przesunie na prawo. Rozrzucił na całą szerokość lasu — Niemcy mieli się na co skarżyć: padali jak trawa pod ostrą kosą.

— Ech, nie widziałeś martynowskiej roboty — tęsknie rzekł Łoskutów ubolewając nade mną jak nad człowiekiem, który stracił w życiu coś bardzo ważnego i czego już nigdy nie odzyska. — Okopaliśmy się dokładnie jak należy. Pamiętam jeszcze, Iwan Klementynowicz nazywał nasz rów sułerską budką.

Lula Maksyma Maksymicza rozgrzała się, ciepło powietrze unosił się nad nim jak lekka chmurka.

Martynow wyciągnął flakę z wodą do picia, pociągnął łyżeczkę, dał nam obu spróbować, a resztę wylał do chłodnicy. Łał tak ostrożnie, że ani kropla nie przelała się obok otworu.

Ale gdy Iwan Klementynowicz już zaczął zakręcać korek otworu do wlewania, ugodziła go kula. Przycisnął rękę do piersi jakby coś opowiadał, i nie wierząc mi, a on zaczyna zakładać się. Klekając tak na kolanach i upadł.

Zająłem miejsce Martynowa, a Kowczowi — wielkiemu chłopu (był kowalem na Ukrainie) kazałem zanieść kolegę bliżej do sanitariuszy.

Kowcz ostrożnie go przewiózł i zarzucił sobie na plecy i pełną, ruszył w drogę.

Martynow otwiera oczy. Sły-

szy — karabin maszynowy wali a mnie nie widzi, odwrócić się nie może. — „Nasz?” — pyta. Kowcz skinął głową. — „A ile nabitych tam w skrzynce?” — „Tylko jedna”. — „Cóż to, jakoś w czas zapisałeś się na sanitariusza?” — tak pyta powoli i przyciska rękę do piersi. — „Drugi Numer wydał rozkaz” — usprawiedliwił się Kowcz i boi się; a już Martynow pomyślił, że on pod pretekstem ewakuacji dowódcy, chce zejść ze wznieślenia na tyły.

— „Nie gniewaj się na mnie Mikołaj. Tylko trzeba będzie zaprzestać ewakuacji” — cicho mówi Martynow. — „Nie było rozkazu odejść. Rozkazuję nabić taśmy”. — „Słucham” — mówi Kowcz i ledwo nie płacze. — „Będziemy bić się do ostatniego pocisku” — mówi Martynow. — „Jak przystoi nam wszystkim, a szczególnie partyjnemu ludzłom”.

I zamknął oczy. Gdy seria się kończyła, słyszałem jak Iwan Klementynowicz bredził. Mówił coś o scenie, krzychał: „Spuszczaj kurtyne”, potem wydawał rozkaz: „Ogień na-lasek!” i znów skarżył się na czerwone światło.

Kowcz nabił nową taśmę, po załadowaniu rozprostował ją rękami, żeby się nie zacinała, włożył tę taśmę do skrzynki jak należy, zwinięta w harmonijkę i Maksym Maksymicza znowu zaśpiewał swoją surową pieśń.

Łoskutów zaciągnął się ostatni raz opalając już końce br-

zowych od machorki palców i wcisnął niedopalek w glinę rowu, pomilczał jakby zbierając siły i ciągnął dalej:

— Ale Iwan Klementynowicz już nie słyszał tej pieśni. Pochował go z honorami jako frontowego żołnierza i bohatera na tym samym niedostępnym pagórku, a zastępca do spraw politycznych. Kumpuna wygłosił mowę o bezpartyjnym bolszewiku Martynowie.

I ja chciałem wygłosić mowę, ale naraz zatkało mnie. Jakby wszystkie słowa wykrzywiły się i ugrzęzły w gardle. Zabrakło tchu i żyły żyły polały się z oczu, chociaż dawniej nie zauważyłem u siebie łez.

I kiedy upewniłem się, że z mową nie dam rady, a czekają na moje słowa, wyciągnąłem rekomendację dla Iwana Klementynowicza, który chciał wstąpić do WKP jako kandydat.

Przeczytałem nad grobem moją rekomendację, włożyłem ją Martynowowi w lewą kieszeń bluzy, gdzie wszyscy nosimy partyjne legitymacje i ucałowałem towarzysza. Ale nie mogłem powiedzieć czegoś tak od siebie — serce nie pozwoliło.

Jako „Drugiemu Numerowi” działon, powierzono mi pierwszą garść ziemi. Ta ziemia była sucha, ale wiedziałem, że w dole na łące, jeszcze rano ziemia stała się mokną od niemieckiej krwi.

HENRYK DOBROWOLSKI

Prezydent m. Krakowa

BUDUJEMY

Społeczeństwo krakowskie jest naogół słabo zaznajomione z działalnością Zarządu Miejskiego. Częściej natomiast występuje z krytyką i wysuwa postulaty, nie biorąc zupełnie pod uwagę możliwości budżetowych miasta, a zatem realnej podstawy planowania w gospodarce samorządowej.

Samorząd jest powołany do zaspokajania celowych potrzeb ludności, nie może jednak robić tego bezplanowo i bez liczenia się z ograniczonymi możliwościami finansowymi. Stąd nie można mówić ani o jakichś nadzwyczajnych wynikach odnośnie okresu powojennego, ani nie należy spodziewać się zbyt efektywnych rezultatów w ciągu najbliższego czasu.

Nie znaczy to, by w gospodarce miejskiej Krakowa nie dało się zarejestrować pozytywnych wyników uwzględniających hierarchię potrzeb. Nowy ustrój Polski Ludowej pozwala samorządowi nie tylko rozbudzać wciąż nowe potrzeby, ale stwarza coraz lepsze warunki dla ich zaspokajania.

Spróbujmy zestawić tym razem wyniki Zarządu Miejskiego na polu budownictwa, osiągnięte w ciągu jednego zaledwie roku tj. 1948.

Zacznijmy od szkół podstawowych. Ukończono generalny remont największego budynku szkolnego przy ul. Wąskiej 3/5 gruntownie zniszczonego w okresie okupacji, dokonano nadbudowy szkoły przy ul. Szwedzkiej 42 i przebudowy szkoły przy ul. Józefińskiej 10/12. Na ukończeniu są szkoły przy budowie szkoły w Płaszowie, Witkowicach, Woli Justowskiej i Piaskach Wielkich. Świadczy to o tym, że Zarząd Miejski prowadzi politykę odmienną od przedwojennej i stara się podnieść cywilizacyjne urządzenia w zaniedbanych gminach podmiejskich, włączonych w obręb administracyjny miasta. Oprócz robót inwestycyjnych przeprowadzono w 30 szkołach roboty konserwacyjne. Na inwestycje i konserwacje w szkołach wydano 100.000.000 zł, co było możliwe dzięki daninie kulturalno-oświatowej, z pełnym zrozumieniem płaconej przez obywateli naszego miasta.

W zakresie opieki społecznej i zdrowia mamy do zainicjowania budowę Domu Matki i Dziecka w Podgórzu, przy ul. Pod Kopcem 12, przebudowę Domu Dziecka w Bieżanowie, nadbudowę szpitala miejskiego przy ul. Prądnickiej 80, remont kapitału przy ul. Skawieńskiej 8, budowę Sanatorium Dniennego przy ulicy Reymonta, ponadto roboty remontowe i konserwacyjne w 12 zakładach opieki społecznej, jak żłobki i schroniska, oraz w 8 ośrodkach zdrowia. Wydatki na powyższe prace wynoszą 50.000.000 zł dla zakładów opieki społecznej i 95.000.000 zł dla szpitali i ośrodków zdrowia (cyfry podaje zaokrąglone).

Najtrudniejszy problem w zakresie budownictwa stanowi w Krakowie ochrona i konserwacja zabytków. Jakkol-

wiek miasto ocalało z burzy wojennej, to jednak na skutek przeprowadzania remontów domów w czasie trwania okupacji i rabunkowej gospodarki okupanta, anormalnego stanu w pierwszych latach powojennych — stan starych budynków zabytkowych, zwłaszcza na Kazimierzu jest katastroficzny. 75 budynków zagraża bezpośredniom niebezpieczeństwem publicznemu i zachodzi konieczność przesiedlenia z tych budynków 288 rodzin, tj. 993 osób. tylko w ograniczonych rozmiarach Z. M. przeprowadzić zdoła dekolowanie mieszkańców z tych budynków. Dla naszego miasta wyłania się palące wprost zagrożenie jak-najszybszego uzyskania dosta-

tecznej ilości izb mieszkalnych, na co potrzeba około pół miliarda złotych. Samorząd o własnych siłach bez pomocy Państwa tego zagrożenia nie rozwiąże.

Z drugiej strony ciąży na nas obowiązek ratowania zabytkowych budowli. W toku odbudowy znajdują się 2 budynki przy ul. Szerokiej 2 i 35, przebudowuje się ratusz kazimierski przy pl. Wolnica 1 dla pomieszczenia w nim zbiorów Muzeum Etnograficznego, w dalszym ciągu przeprowadza się remont Muzeum Historycznego przy ul. Jana 12, domu pod krzyżkiem, Sukienic, murów obronnych obok Bramy Floriańskiej, oraz kontynuują się roboty przy budowie nowe-

go gmachu Muzeum Narodowego. Wydatkowano na powyższe roboty ok. 45.000.000 zł, na roboty konserwacyjne w miejskich budynkach czynszowych i zakładach miejskich około 30 milionów złotych.

Poza wyszczególnionymi pracami budowlanymi Z. M. należy omówić specjalną akcję zainicjowaną przez Radę Państwa, zmierzającą do polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej. Na ten cel pod koniec ubiegłego roku otrzymał Kraków dotację w wysokości 30.115.000 zł; Rada Państwa zaleciła przy realizacji potrzeb uwzględnić w pierwszym rzędzie remont mieszkań

robotniczych. Z kredytów tych wykonano następujące roboty:

I. W zakresie remontu budynków mieszkalnych dokonano w 66 budynkach, zamieszkałych przez ludzi ze światła pracy drobnych napraw dachów, kominów, instalacji, w 2 budynkach przy ul. Jerozolimskiej i Dietla 44 generalnej odbudowy, dzięki której uzyska się 38 izb mieszkalnych (wydatkowano 19.800.000 zł).

II wyremontowano 2 przedszkola przy ul. Prądnickiej 72 i Józefińskiej 39, co umożliwiło dzieciom robotniczym dzielnicy korzystanie z opieki wychowawczej (koszt 2 mil. zł);

III przeprowadzono remont baraku mieszkalnego przy ul.

Miodowej 38, gdzie znaleźli pomieszczenie rodziny robotnicze dekolowane z innych baraków, które głośno zawałaniem i musiały ulec rozbiórce. Wydatek w kwocie 2.030.000 zł pokrył Zarząd Miejski z własnych środków.

IV. W zakresie urządzenia chodników w dzielnicach robotniczych, a to na Grzegórkach, w Płaszowie i w Woli Duchackiej wyłożono z płyt betonowych, a częściowo z asfaltu o łącznej długości 6.650 mb, przez co umożliwiono ludności tych dzielnic dogodniejszy dostęp do fabryk i połączenie z głównymi arteriami miasta. — (Koszt 4.300.000 zł).

V. W dwóch dzielnicach robotniczych na Grzegórkach i w Płaszowie założono rurociągi o łącznej długości 1.164 mb Budowa rurociągu na Grzegórkach miała na celu połączenie z siecią wodociągową, będących na ukończeniu 2 bloków mieszkalnych Związku Spółdzielni Mieszkaniowej, budowa zaś rurociągu w Płaszowie, doprowadzenie wody do nowowbudowanej szkoły podstawowej. Wydatkowano na ten cel 2.302.842 zł (dopłata ze środków własnych 21.842 zł).

VI. W dzielnicy Dębniki w ul. Czarodziejskiej wykonano kanał o długości 570 mb., co umożliwiło wykonanie trwałej nawierzchni na tej ulicy i osiedle robotnicze uzyskało dogodnie połączenie z centrum miasta. Ponadto dokonano oczyszczania rowów przydrożnych o łącznej długości 3.392 mb. — Koszt robót kanalizacyjnych wyniósł 3.350.000, z czego Z. M. 1.616.000 zł pokrył z własnych funduszy.

W ramach omawianej akcji Z. M. wykonał ze środków własnych trzy zieleńce i dwa ogródki jordanowskie, kosztem 358.000 zł. Ogólnie wydano na całą akcję 34.140.000 zł, zatem Z. M. z środków własnych wydatkował 4.025.000 zł.

Akcja ta przyniosła poważne korzyści dla krakowskiej klasy robotniczej mimo stosunkowo niewielkich funduszy. Przypuszczalnie należy, że akcje tego rodzaju będą powtórzone w roku bieżącym i nasze miasto w wydatniejszy sposób będzie przez Radę Państwa dotowane.

Zarząd Miejski, doceniając znaczenie Krakowa w układzie ogólnokrajowym, opracowuje ogólny plan zagospodarowania przestrzennego i szczegółowe plany poszczególnych dzielnic, zwłaszcza robotniczych, jak Płaszów, Grzegorzki, Dąbie, Borek Fałęcki. Współpraca z Wydziałem Architektury Politechniki Krakowskiej daje pomyślne rezultaty w dziedzinie rekonstrukcji zabytkowych dzielnic miasta.

Zarząd Miejski powyższymi wynikami w zakresie budownictwa dzieli się z Czytelnikami nowego organu KW PZPR, który oby był łącznikiem pomiędzy społeczeństwem, a Samorządem pozostającym na usługach społeczeństwa krakowskiego.

Ekipy lekarskie niosą zdrowie

5330 porad udzielono biednym chłopom

Akcja pomocy sanitarnej wsiom województwa krakowskiego powstała jako czyn przedkongresowy. Dziś czyn ten przebiega w stałą planową akcję.

Dziś w każdą niedzielę krąży po naszym województwie 10 aut przybranych hasłami: „Klasa pracująca biednym chłopom” i „Pomoc lekarska Miasto — Wsi”. To auta sanitarne. Każdy większy ośrodek leczniczy bierze udział w akcji. 7 ekip daje Kraków, po 1-iej Nowy Sącz, Krynica i Chrzanów. Nie wykorzystano dotąd 2 ośrodki Tarnów i Zakopane — ruszą w najbliższych dniach w teren.

Ogółem zbadano i udzielono dotąd porad lekarskich 5330 chorym chłopom.

Każda ekipa składa się z kilku specjalistów, 2-ich pielęgniarek i 2-ich medyków ZAMP-owców. Stale wyjeżdżają: internista, pediatra, chirurg i dentyści. Rządziej wykorzystywani są specjaliści z laryngologii, ginekologii i okulistyki. Największą frekwencją cieszą się internści, pediatrzy i dentyści. Stan uzębienia ludności wiejskiej b. zaniedbany. Dentysta dokonuje każdorazowo w każdej ekipie po ok. 50 ekstrakcji, zniszczonych próchnicą zębów.

Przypadki podejrzane o gruźlicę kierowane są do najbliższej Pow. Poradni Przeciwgruźliczej, która niezależnie od tego zostaje o istnieniu takiego chorego na swoim terenie powiadomiona. Ekipa Szpitala św. Łazarza przywoziła 6. II. z Woli Zabierzowskiej dziecko ciężko chore na dyfteryt do Szpitala św. Ludwika.

Lekarz-samarytanin

Podczas gdy ekipa pracuje, część jej udaje się na wieś i bada warunki mieszkalne, studnie, kłozety. „Podczas gdy w szkole odbywały się badania lekarz sanitarny wraz z sołtysem, z przedstawicielem Partii i delegatami ZAMP-u odwiedzili szereg domów i zagrod” — melduje dr Baranowski Włodzimierz w dniu 16. I. 49 r. z wyjazdu ekipy do wsi Węgrce. — „Na miejscu propagowano urządzenie w każdej chacie „KATA CZYSTOŚCI” przez odgródnienie jakąś zasłoną od reszty izby — miejsca, w którym zgromadzone byłyby wszystkie przybory do mycia”. Ta sama ekipa odkryła studnię szkolną z wodą nie

do użytku i umieszcza napis ostrzegawczy.

Dr Henoch — kierownik ekipy P. C. K. — znalazł w gm. Liszki wspólnie z sekretarzem Partii i wójtem — lokal nadający się doskonale na lazareto ludową i odkrył, że na miejscu znajduje się niewykorzystane urządzenie kanalizacyjne i wanny. Zawiadomiony został lekarz powiatowy — na Komitecie powiatu krakowskiego ciąży odpowiedzialność dopilnowania szybkiej realizacji.

Kto są ci pracownicy Służby Zdrowia, którzy po ciężko pracowanym tygodniu i częstych dyżurach nocnych — poświęcają niedzielę dla pracy społecznej? TO W 95% BEZPARTYJNI lekarze i pielęgniarki, którzy stanęli ofiarą na zew naszej Partii. Włączyli się do czynu przedkongresowego — a teraz kontynuują swoją pracę, która u niejednego rozbudziła uśpioną dotąd żyłą społecznika a wielu zbliżyła do naszej pracy na wsi.

Każdej ekipie towarzyszy 1 lub 2-ich medyków ZAMP-owców Spotykają się oni tutaj po raz pierwszy z chorym chłopem, w jego codziennym otoczeniu, bez olśniewającej bieli i ciepłoty atmosfery kliniki. To ma duże znaczenie wychowawcze. Równocześnie ZAMP-owcy zajmują się kolportażem, sprzedając „Chłopską Droge”, wygaszając pogadanki sanitarno-oświatowe i polityczne.

Ekipy pracują w ściśle powiązaniu z miejscowymi organizacjami partyjnymi. Już sam wybór wsi odbywa się w porozumieniu z Wyzd. Rolnym Kom. Woj. albo Kom. Pow. Partii. Towarzysze miejscowej or-

ganizacji wiejskiej są czy też powinni być gospodarzami.

Oni muszą czuwać, aby wyraźnie podkreślone było klasowe różnicowanie pomocy. 92% korzystających z opieki to bezrolni i chłopci do 5 ha.

Nastroj ludności był z początku nieufny. Chłopi nie mogli uwierzyć w bezpłatną pomoc lekarską. Wroga propaganda starała się ich odstraszyć i dwukrotnie stwierdzono wpływ szepcanej plotki na zmniejszoną frekwencję (Dobranowice, Siepraw). To były wyjątki.

Wież przyjmują pomoc entuzjastycznie. Do gminy przybywają tłumnie ludzie z blizszych i dalszych gromad. Np. 16. I. czytamy w sprawozdaniu ze wsi Liszki — „Ludność napłynęła ze wsi Czułów, Nowa Wieś, Rybna, Sanka”. Oto czytamy: „Ludność przyjęła entuzjastycznie akcję pomocy lekarskiej” — tak ocenia nastroj w Racławicach dnia 12. XII. dr Bogdański.

„Starzy ludzie nie pamiętają za swego życia bytności lekarza we wsi Bukowiec”.

A w dniu 23. I. br. z wsi Winiowej (pow. Myślenice) melduje ZAMP-owiec — medyk Studentowski „na odjeździe ludność urzędnika nam pożegnaliśmy owację, dziękując za szczerą i bezinteresowną pomoc”.

We wsi Bukowiec (pow. N. Sącz) auto dojechać nie może. Ostatnie 3 km. przejechała ekipa „kołami po wietrzach”. — „Starzy ludzie, mówią, że nie pamiętają za swego życia bytności lekarza w Bukowcu” — pisze nam 12. XII. tow. dr Szymanek Zdzisław.

Gdy 19. XII. ekipa przyjechała do Peimnia „zastała 2 pokoje założone ludźmi czekającymi na badanie lekarskie”. Nastroj pełen zaufania. Jedną z kobiet mówi: „Nareszcie mamy Rząd, który zainteresował się niedolą chłopską i są lekarze, którzy przyjeżdżają za darmo — a

przed wojną trzeba było posłać wóz z koniem, drogę zapłacić i jeszcze prosić, żeby lekarz przyjechał”.

Braki trzeba usunąć

Akcja wykazała prócz wyrażonych osiągnięć gdzieś niedługo jeszcze duże braki. Polegają one na niedocenianiu akcji przez niektóre Komitety Powiatowe i przez brak współpracy ze strony miejscowych organizacji partyjnych. Znalazło to szczególne wyrażenie w gm. Racławice pow. Miechów, gdzie m. in. czytamy w sprawozdaniu z 16. I. 49 r. i 23. I. 49: — „Lokal nieprzygotowany, śmiecie i resztki opatrunków z poprzedniej niedzieli, zimno. Nie zgłosił się nikt z miejscowych, ani z Partii, ani z Zarządu Gminy — mimo, że posłano do gminy po sekretarza”. Nic dziwnego, że bezpartyjny lekarz dr Popławski „był zaskoczony małym zainteresowaniem się zarządu gminy i Partii, ponieważ oni znają wszystkich ludzi i mogli by oddzielić biednych od bogaczy, którym się ta pomoc nie należy”.

A już rumieniec wstydu wywołuje sprawozdanie ze wsi Węgrce 16. I. gdzie czytamy: „Na miejscu nie nieprzygotowane tak, że dr Gradzińska (pediatra) napadła w piecu, a dr Szlapak Helena (ginekolog) musiała nosić wodę. To są jednak wyjątki.

Na ogół towarzysze rozumieją, że ekipa przyjeżdżająca do ich wsi wzmacnia autorytet miejscowej organizacji partyjnej i toruje im drogę do dalszej pracy politycznej.

Ami wiemy, że przygotowanie lokalu, ściśnięcie współpracy z ekipą lekarską o wyeliminowanie klasowo-obcych elementów od korzystania z pomocy, — to jeden ze sprawdzianów, czy dana wiejska organizacja — jest tym, czym być powinna, — dbałym, skrzętnym gospodarzem swojej gromady czy gminy.

Dr Świerczewska Antonina

DZIEKI KONTRAKTACJI

przekroczymy stan.

przedwojennego spożycia mięsa

Kontraktacja trzody chlewnej niesie w różnej postaci milardy złotych dla chłopów. Przede wszystkim z dobrodziejstwa jej skorzystają drobni i średni rolnicy, którzy są hodowcami 4,5 mil. sztuk trzody chlewnej na ogólną liczbę ca 5,5 miliona.

Kontraktujący ma prawo do ulg w podatku gruntowym. Jak to bardzo sprzyja podnoszeniu finansowemu biedniaków wystarczy podać, że chłop o przychodzie z ziemi 30 q zapłaci tylko połowę podatku gruntowego, jeżeli dostarczy 100 kg żywca. Ulgą podatkowa stano, więc będzie dodatkowy zysk dla drobnego i średniego hodowcy — 10 tys. zł.

Ponadto drobny chłop może utrzymać przy kontraktacji połowę do 6 tys. zł jako zalicz-

kę. Na ten cel rząd przeznaczył ok. 6 miliardów zł, posłużą one na zakup prosiąt. Dodajmy przydział pasz, bezpłatną opiekę weterynaryjną oraz ubezpieczenie płatne dopiero po sprzedaży sztuki, a mamy cały ogrom dodatkowych korzyści, płynących dla małego czy średniego rolnika z kontraktacji.

TRZYMAĆ RĘKĘ NA PULSIE

Rząd rzucił hasło kontraktacji jednego miliona sztuk trzody chlewnej. Cyfra ta niewątpliwie zostanie przekroczona. Na wsi powstał ruch. Pomyślnie się wydaje drobnym hodowcom sprzedaż świń już w dniu kupna prosiąt.

Kontraktacja jeszcze się nie rozpoczęła. W najbliższych dniach gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej otrzyma-

ją odpowiednie formularze oraz dokładny regulamin. Dobrze byłoby pomyśleć od razu o plakatach na poszczególne powiaty.

Odgłosy z chłopskiego terenu mówią, że chłop pójdzie na kontraktację. Nasze organizacje partyjne w terenie wraz z SL i PSL oraz Samopomocą Chłopską winny dopilnować, by wszystkie korzyści przewidziane „od góry” były przez „dół” władz wykonawczych udostępnione kontraktującym.

KWESTIA PASZY

Jeśli dobrze wyczuć chłopów, którzy się dopytywali o miejsce kontraktacji, to najbardziej ich interesuje przydział paszy. Ziemniaków nie ma zbyt wiele w województwie, trzeba je w jak największej mierze zastępować paszami: trawami, siewkami i maślanką. Głównym dostawcą pasz trawowych są Polskie Zakłady Zbożowe. Plan przemian utrą-

na luty 1949 wynosił 1.500 ton, co byłoby dla potrzeb województwa niewystarczające. Nastąpiło przejście na produkcję sruła żytniego, zawierającego 28% wyciągu maki i czterokrotnie większą wartość odżywczą w stosunku do otrąb. Należy się liczyć z miesięczną krakowską produkcją 1.400 ton, z przetrzutów z innych województw uzyska się 3.600 ton. Całość w dużej mierze zaspokoi potrzeby kontraktujących z tym, że przydziały będą pobierane sukcesywnie.

Wszystkie zapasy są dostarczane natychmiast przez PZŻ do Pow. Zw. Spółdzielni Gminnych.

W miesiącu marcu należy się spodziewać dalszej poprawy na odcinku pasz mianowicie warszawskie PZŻ nadesła 2.000 ton sruła. W tej sytuacji można kontraktować pokaźną liczbę dziesiątek tysięcy sztuk trzody chlewnej.

Dużym usprawnieniem akcji będzie zrealizowanie zwrotu maślanki dla dostarczających mięso do spółdzielni mleczarskiej. Szybki wzrost na wadze

prosiąt zależy właśnie od tego pokarmu.

Uregulowanie sprawy „produkcji” prosiąt dopełni reszty. Hodowla macior musi być opłacalna. Dzięki handel prosiętami powodowała często ceny koniunkturalne. Tak więc w pow. miechowskim wahały się one w tym roku od 3—9.000 zł za parę.

CENNIK PROSIAT MUSI

GWARANTOWAĆ

OPEŁALNOŚĆ HODOWLI

Wierzymy, że zarządy gminne sprawnie będą stosowały ulgi w pobieraniu podatku gruntowego odnośnie kontraktujących. Ważnym będzie, aby egzekutywa podatkowa na czas była zawiadomiona i indywidualnie do każdego wypadku o ulgach. Niepotrzebne nadpłaty podatkowe wzbudzić by mogły rozgorzanie na wsi.

(O ubezpieczeniu kontraktowej trzody i opiece weterynaryjnej napiszemy w następnych numerach).

BITWE O HODOWLĘ

WYGRAMY

To będzie bitwa, Bitwa, kłó-

ra wygramy dlatego, że środki przewidziane są wszechstronne — skonstruowane tak jak gotowa sztuka żywcia.

Ale trzeba będzie jednocześnie przystąpić do energicznej walki z plotką. Plotka to dziś narzędzie dezorganizacji w rękach spekulantów mięsem. Trzeba będzie ostatecznie zlikwidować potajemny ubój, by nie okradali ludu pracującego.

Bitwę wygramy w imieniu i dla ludu pracującego. Wzrost popytu na mięso w miastach. Rolnictwo musi za tym popytem nadążyć. W r. 1948 więcej o 2 kg przeciętnie spożyto w Polsce wieprzowiny na głowę mieszkańca, niż w r. 1938, przy czym na wsi cyfrę przedwojenną znacznie przekroczone, zaś w mieście jest ona jeszcze nieco mniejsza.

Naszym zadaniem będzie szybko osiągnąć w mieście stan przedwojennego spożycia na mieszkańca (22 kg wieprzowiny i wołowiny). Osiągnąć, by jeszcze szybciej przekroczyć

WŁAD. MACHEJE

Przed Konferencją Miejską PZPR Krakowska Organizacja Partyjna w obliczu nowych zadań



LUTY

17

Czwartek

TEATRY

Teatr Miejski im. Słowackiego go-
dzi 19: „Trzy siostry”.
Stary Teatr (duża sala, godz. 19:
„Romans z wodewilu” — (mała sala)
godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra”.
Teatr Młodego Widza RTPD godz.
17 „Pan Goldbach”.
Teatr „Grotowska” godz. 17: „Gogo-
lek”.

KINA

Apollo: „Paganini” — godz. 15.30,
17.45, 20.
Gdańsk: „Młodość Tomasza Ediso-
na” — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Sztuka: „Pieśń Tajgi” — godz.
15.30, 17.45, 20.
Świt: „Skarb” — godz. 15.15, 17.30,
19.45.
Uciecha: „Skarb” — godz. 15.45,
18, 20.15.
Wanda: „Aliszer Nawoi” — godz.
16, 18, 20.
Warszawa: „Gilda” — godz. 15.30,
17.45, 20.
Wolność: „Na morskim szlaku” —
godz. 16, 18, 20.
Kino aktualności w sali kina „Szu-
ka”: Najnowsza kronika filmowa.
Plaki naszych szuwarów. Tajniki ży-
cia pod mikroskopem. Polna symfo-
nia — godz. 12, 13, 14.
Kino oświatowe, ul. Garncarska 1,
wyświetla codziennie program aktu-
alności jak wyżej — godz. 16.15,
17.45, 19.30. Poranki w niedzielę godz.
11.30.

WYSTAWY

Wystawa prac Piotra Michałowskie-
go, Muzeum Narodowe, Sukiennice,
codziennie w godz. 10—14-tej.
Wystawa dzieł sztuki grafików w
Pałacu Sztuki i wystawa grupy
„Krag”.
Wystawa rzeźb artystycznych
narodów słowiańskich w Muzeum
Przem. Artyst. Smoleńsk 9 w godz.
10—14-tej.
Wystawa zbiorowa E. Krchy, Dom
Plastyków codziennie godz. 10—14-tej.
Wstęp bezpłatny.

RADIO

7: Wiadomości dziennika poranne-
go. 7.20: Przegląd prasy śródląd-
nej. 8.30: „Stare i nowe” powieść L. Ru-
dnickiego (odc. 14-ty). 8.50: Muzyka
poranna (pięty). 9.15: Informacje o-
gólnopolskie. 9.30: Wschodnia Ra-
diowa. 11.40: Audycja dla przedszko-
li. 11.50: Muzyka rozrywkowa (pięty).
12.04: Wiadomości południowe. 12.20:
Utwory dawnych mistrzów. 12.45: Au-
dycja dla wsi. 14.15: Koncert życz-
liwych. 14.45: Dr Stefan Morawski: „O
czym powinniśmy mówić estetyka”. 15:
Wiadomości Polski Południowej. 15.15:
Aktualia: „Robotnicy — chłopom”
reportaż dźwiękowy. 15.30: „Mówimy
ze sobą” rozmowa Ewy Szeburg Za-
rembiny z dziećmi. 15.50: Muzyka po-
pułarna (pięty). 16: Dziennik popu-
larny. 16.30: „Archiwum ludzi od-
zyskanych” powieść I. A. Nevery.
18: „Dla każdego coś miłego”. Gra
Orkiestra Rozgłośni Warszawskiej i
solistów. 19: Wspominki muzyczne o
mistrzynie Adamie, audycja literacko-
muz. 19.15: Muzyka poważna (pięty).
19.40: Wschodnia Radiowa. 20:
Dziennik wieczorny. 20.45: „Tajmyr
przy telefonie” — słuchowisko. 22:
Audycja słowno muzyczna. 22.45: Mu-
zyka na dobranoc (pięty) (Kr.).

KOMUNIKATY

W niedzielę dnia 20 lutego 1949 r.
o godz. 9-ej w sali kinoteatru „Świt”
ul. Straszewskiego 18 odbędzie się
„WIELKI MANIFESTACYJNY WIEC”
pod hasłem „WALKI O TRWAŁY PO-
KOJ”. Referat wygłosi profesor Uni-
wersytetu Jagiellońskiego dr Józef
Sieradzki.
Zarząd Wojewódzki Związku Bojo-
wników z faszystami i najazdem hi-
tlerowskim o Niepodległość i Demo-
krację w Krakowie wzywa swych
członków członków partii i stron-
nictw, Związków Zawodowych, człon-
ków organizacji społecznych i całe
społeczeństwo miasta Krakowa do
masowego udziału w manifestacji.

W ZWIĄZKU Z ZARZĄDZENIEM
PREZYDENTA stoł. król. m. Krakowa
o wyznaczeniu placów targowych i
przedmiotów, które można na nich
sprzedawać — zabrania się handlu
obrotowego (na rekach) wszelkich no-
wych rzeczy jak materiałów, ubio-
rów, płótna, bielizny, obuwia itp. na
placu poza Halą Targową przy Al.
Daszyńskiego. Przedmioty te wolno
sprzedawać jedynie w kramach na
tam cel przeznaczonych. Niestosujący
się do powyższego zostaną poddani
ciężkiej i surowej odpowiedzialności kar-
nej, a towary ulegną konfiskacie.

Krakowska organizacja par-
tyjna objęła swą działalnością
wszystkie dziedziny życia na-
szego miasta, okazując pomoc
sprawom produkcji i związa-
nego z nią współzawodnictwa
pracy, interesując się warun-
kami bytu mas pracujących
Krakowa, zwracając baczną
uwagę na podniesienie pozio-
mu ideologicznego członków
Partii, na sprawy młodzieżo-
we, na upowszechnienie o-
światy i kultury.

Scalenie organizacji par-
tyjnych stworzyło nowe mo-
żliwości pracy. Zebrania sca-
leniowe odbyły się w kilku-
setkołach w Krakowie, a
przebieg ich świadczył o głę-
bokiej, przygotowawczej pracy
ideologicznej, która na wspólnych
kursach, zebraniach i na
wspólnie przeprowadzanych
zadaniach, poprzedziła zjed-
noczenie. W toku pracy, w
ogniu krytyki i samokrytyki,
krystalizowały się właściwe
formy pracy.

Zebrania scaleniowe do-
wiodły zatarcia się różnic po-
między członkami obu b.
partii robotniczych, wykazały
entuzjazm aktywistów do
realizowania zadań, stojących
przed krakowską organizacją
partyjną w etapie budowania
fundamentu socjalizmu.

Miarą nowego ustosunkowa-
nia się do pracy są wyniki
Czynu Kongresowego. Zob-
wiązania wykonane przez ro-
botników krakowskich zakła-
dów pracy przyniosły gospodar-
darce narodowej dobrą wielo-
setmilionową wartość.

Fabryka „Zieleniewski”
przekroczyła roczny plan pro-
dukcji dodatkowo 296 ton
wyrobów. Załoga „Kaba” w-
konała 1917 ton produkcji po-
nad plan, wartości 490 milio-
nów zł. „Solway” dostarczył
dodatkowo 1300 ton produkcji.
„Sygnali” dały ponad plan
produkcji wartości kilku mi-
lionów zł. I tutaj organi-
zacja partyjna odegrała pro-
dukcję rolę, kierując, udzie-
lając pomocy, mobilizując do
walki o wzmocnienie produkcji
i większą wydajność.

Dostarczymy miastu żywności

Związek Zawodowy Ro-
botników i Pracowników
Rolnych wita z radością
inicjatywę rządu, który,
przystąpił do bitwy o po-
większenie pogłowia zwie-
rząt gospodarskich. Robot-
nicy rolni zapewniają, iż
dostarczą miastu potrzebne
żywności, wzmagając swą
wydajność pracy w poszcze-
gólnych dziedzinach rolni-
ctwa.

Oto treść rezolucji uchwal-
onej na rozszerzonym plenum
zarządu okręgowego Zw. Zaw.
Robotników i Pracowników
Rolnych, które odbyło się z
udziałem przedstawicieli Partii,
Państwowych Nieruchomości
Ziemskich, Instytutu Zootech-
nicznego UJ, delegatów Komite-
tów Zespołowych i Rad Rol-
nych.

Po zagajeniu przez tow. Bu-
dziwojskiego i referacie polity-
cznym tow. Halbańskiego
zabrał głos rektor UJ tow. prof.
T. Marchlewski. Mówca omówił
gospodarkę Państwowych Nie-
ruchomości Ziemskich, akcen-
tując konieczność wzmocnienia
wydajności pracy. Prace do-
świadczające winny być udosko-
nalone szerokim rzeszom, a u-
lepszenia należyce spopulary-
zowane. Leży bowiem w intere-
sie zarówno miasta i wsi, by
wszyscy pracownicy i robotni-
cy rolni interesowali się zdo-
bami naukowymi, ulepszenia-
mi — i uczyli się stosować je
w praktyce.

W dyskusji, w której podda-
no krytyce dotychczasową pracę
zarządu, omówiono zadania,
które stoją przed zorganizowa-
nymi robotnikami i pracowni-
kami rolnymi w dziedzinie podnie-
sienia produkcji roślinnej i zwie-
rzęcej, zgodnie z nakreślonym
planem państwowym. Poruszono
również projekt współzawod-
nictwa między okresem kra-
kowskim i okresem szeszo-
skim.

Wprowadzenie reformy sys-
temu płac wysunęło nowe
zadanie, polegające na do-
kładnym i wszechstronnym
wyjaśnieniu istotnych zasad i
znaczenia nowego systemu
płac wśród aktywu partyjne-
go, który z kolei przetrans-
łował to do świadomości ro-
botników Krakowa.

We wszystkich zakładach
pracy odbyły się zebrania,
gdzie aktywiści partyjni po-
pularyzując reformę płac u-
czyli szerokie rzesze myśleć
kategoriami nowego, socjali-
stycznego stosunku do pracy.

W trosce o podniesienie po-
ziomu ideologicznego organi-
zacji partyjna zorganizowała
25 kursów szkoleniowych. W

ich wyniku najbardziej zdolni
i pracowici kursanci objęli
funkcję wykładowców. Pod-
kreślić należy że szczególnie
wyróżnili się kobiety.

Wiele uwagi poświęcono
sprawom kulturalno-oświate-
nym, a więc zakładaniu świe-
tlic, radionizacji szkół
w której to dziedzinie przodują
Komitety Dzieńnicowe Zwie-
rzenie, Prądnik i Krowodrza,
zorganizowano wyjazdy kil-
kudziesięciu ekip robotniczych
na wieś celem niesienia po-
mocy drobnym i średnim rol-
nikom w formie naprawy na-
rządów i maszyn rolniczych.
Organizacja miejska współ-
pracowała ściśle z ruchem za-
wodowym, organizacjami ko-
bięcymi i in. Niewątpliwie w
pewnych dziedzinach praca
Komitetu nie osiągnęła jeszcze

należytych wyników, tym
bardziej jest to bodźcem do
zwiększenia aktywności i wy-
ników.

Oto pewne wybrane zagad-
nienia z dorobku krakowskiej
organizacji partyjnej w obli-
czu zbliżającej się konferencji
miejskiej. Komitet Miejski
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej staje teraz do
pracy o przedterminowe wy-
konanie planów produkcyj-
nych na rok 1949, pogłębie-
nie uświadamiania PZPR-owców
w ich zadaniach i obowią-
zkach jako członków partii
leninowsko-marksistowskiej, o
dalszy rozwój współzawodnic-
twa i poprawę warunków ma-
terialnych i kulturalnych mas
pracujących — na drodze do
socjalizmu. (K. G.)

Zakończenie kursu szkolenia ideologicznego

W Wojewódzkiej Szkole
Partyjnej odbył się końcowy
egzamin kursu szkoleniowego
dla sekretarzy Komitetów
Gminnych PZPR.

Egzamin, w formie repetyto-
rium, przeprowadziła komisja
egzaminacyjna. Wykazał on
dobre opanowanie materiału
przez słuchaczy, wśród któ-
rych na ogólną liczbę 67 to-
warzyszy wyróżnili się: tow.
Fr. Kudła z pow. Dąbrowa
Tarnowska, Pulecki z Czer-
nichowa, b. członek KPP Wnek

A. z Tęczynka, W. Dylewski z
pow. olkuskiego, Gut St. z Li-
biaża, Panczar Marian, Wróbel
Jan i Józef.

Na uroczyste zakończenie
kursu przybyli przedstawiciele
Partii, m. in. pierwszy sekretarz
KW PZPR tow. St. Kowalczyk,
tow. dr Świerczewska i tow.
Jasiński.

„Jako sekretarze Komite-
tów Gminnych reprezentujące
na swym terenie Polską Zjed-
noczoną Partię Robotniczą —
jej program polityczny i gospo-
darczy” — stwierdził w okoli-
cznościowym przemówieniu
tow. Kowalczyk — nawołując
następnie do bieżących zagad-
nień wiejskich, kontraktacji,
przygotowania ośrodków ma-
szynowych do wiosennej kam-
panii siewnej i kończąc ape-
lem o kontynuowanie pracy
samokształceniowej.

(L. S.) Przy jednej z ulic tyl-
ko przed jedną z bram świeci
się lampka orientacyjna oświe-
tląca numer domu.

Okoliczni mieszkańcy twier-
dzą, że administracja tego do-
mu świeci nie tylko żarówką,
ale przykładem.

Uczestnicy kursu wyrazili
podziękowanie Partii i kiero-
wnictwu szkoły za organizo-
wanie kursu i opiekę w czasie
jego trwania. „Uzbrojeni w
wiedzę ideologiczną — powie-
dział imieniem kursistów tow.
Gut — walczyć będziemy z
wrogami klasowymi, realizo-
wać zadania, postawione przez
Partię”.

Wszyscy uczestnicy kursu o-
trzymały wartościowe dzieła li-
teratury marksistowskiej.
(P. W.)

(L. S.) Historia zupełnie au-
tentyczna. W jednym z urzę-
dów ob. woźny życzyliwie poma-
ga klientowi wypełnić podane

— W tej rubryce wymieni
pan żonę — powiada.
Klient patrzy ze zdumieniem
na woźnego wreszcie, po dłuż-
szej chwili powiada nieśmiało:
— A czy nie mógłbym wy-
mienić teściowej?... Bo do żony
już się jakoś przyzwyczaiłem...



Krakowianie rozchwytywali na ulicach miasta pierwszy numer „Gazety Krakowskiej”. — Tłok
w punkcie rozdzielczym. Amatorzy kolporterzy kilkakrotnie powracali po nowe pliki „Gazety
Krakowskiej”

80 tysięcy członków liczy TPŻ w Krakowskim

(BM) Towarzystwo Przyjaciół
Żołnierza postawiło sobie za
cel dalsze zbliżenie społeczeń-
stwa do Wojska Polskiego oraz
udzielanie żołnierzowi i jego
rodzinie pomocy moralnej i ma-
terialnej.

Cel ten osiąga Towarzystwo
przez prowadzenie działalności
kulturalno-oświatowej wśród
żołnierzy i ich rodzin, organizo-
wanie pomocy materialnej żoł-
nierzowi, oraz rodzinom powo-
lanym do wojska, a także roz-
działem poległych. Towarzystwo
czuwa nad żołnierzami zmobiliz-
owanymi od powołania aż do
chwili wcielenia ich do wojska.
Ma też powierzona sobie opie-
kę nad zdemobilizowanym żoł-
nierzem, często pomagając mu
zorganizować warunki bytowa-
nia zwłaszcza przy osiedlaniu.

Do wykonania tych zadań
Towarzystwo organizuje przed-
stawienia, koncerty, odczyty,
kursy, biblioteki, poradnie, za-
wody sportowe itd.

Do TPŻ należy także młodzież
szkolna, zorganizowana w od-
powiednich sekcjach młodzieżo-
wych lub kołach szkolnych. To-
warzystwo Przyjaciół Żołnierza
okręgu krakowskiego zorgani-
zowało w swoich szeregach
80.784 członków.

Celem wyszkolenia aktyw-
istów Towarzystwo organizuje
specjalne kursy. Obejmują one
wykłady o Polsce współcze-
snej, historię Odrodzonego
Wojska Polskiego, zaznajamiają
z pracami świetlicowymi, orga-
nizacją pracy w kole TPŻ itp.

W tej chwili Towarzystwo
przywiązuje największą wagę

Kobiety współzawodniczą

(IZ) Dla uczczenia Między-
narodowego Święta Kobiet (8
marca) Pow. Zarząd Ligi Ko-
biet w Olkuszu stanął do
współzawodnictwa z Pow. Za-
rządem Ligi Kobiet w Zawier-
ciu.

W pierwszym etapie współ-
zawodnictwa, trwającym do
dnia 8 marca br. Zarząd Ligi
Kobiet podjęły się zwerbować
800 nowych członkiń, prze-
prowadzić zbiórke uliczną dla
dzieci powstańców, walczących
w Grecji i in.

Do współzawodnictwa sta-
nęły również fabryka naczyń
emaliowanych „Olkus” z fa-
bryką „Światowid” w Zawier-
ciu.

do pracy kulturalno-oświate-
wej.

I tak, w tzw. „Akcji Noworo-
cznej” oraz dla uczczenia Kon-
gresu Zjednoczeniowego obu
Partii Towarzystwo TPŻ okre-
gu krakowskiego ufundowało
wszystkim jednostkom wojsko-
wym biblioteczki, złożone z
książek o tematyce społecznej
oraz z powieści autorów pol-
skich i radzieckich.

Baczną uwagę zwraca To-
warzystwo na zwalczanie analf-
abetyzmu wśród przedpo-
borowych. W ub. roku już tylko
nieznaczny odsetek poborowych
nie umiał czytać i pisać.

W najbliższym czasie w skład
TPŻ wejdzie masowo młodzież
akademicka. Jeszcze w tym
miesiącu powstaną Koła TPŻ
przy poszczególnych domach a-
kademickich.

WALNE ZEBRANIE i zabawa kra-
joznawcza. W sobotę dn. 19. II. br.
o godz. 18 odbędzie się Walne
Zebranie Oddziału PTK przy ul. Grodz-
kiej 84. Po zebraniu zabawa krajo-
znawcza.

ZAWIADAMIA SIĘ JUNAKÓW O
świadczenia PWT PO „Służba Polsce”
Kraków, że wreczenie zaświadczeń i
pozwolenie na prowadzenie samocho-
dów nastąpi w dniu 27. II. 1949 r.
godz. 8.

2 dnia

Wczasy lecznicze

Podniesienie stanu zdrowot-
ności społeczeństwa stanowi
dziś jedną z najważniejszych
trosk naszego państwa. Wcza-
sy pracownicze i wczasy lecz-
nicze — to właśnie jedna z
wielkich zdobyczy władzy lud-
owej, wyraz opieki nad zdro-
wem człowieka pracy.

I właśnie tym wczasom lecz-
niczym trzeba poświęcić kilka
słów. Korzystanie z nich jest
wciąż jeszcze mało popularne
wśród robotników. Może nie
wiedzą oni o tym, że w ra-
zie choroby każdy z nich —
w porozumieniu z lekarzem re-
jonowym lub fabrycznym —
winien starać się o skierowanie
na trzytygodniowy pobyt do sa-
natorium. Znajdź tam opiekę
lekańską i wszelkie potrzebne
środki lecznicze.

Z pomocą przychodzi znowu
państwo. Ubezpieczalnia Spo-
łeczna udziela leczącemu się w
sanatorium zapomogi w wyso-
kości 75 proc. tygodniowego
zarobku wraz z 5 proc. dodat-
kiem na każde dziecko.

Duszniki, Kudowa, Polanica,
Cieplice i wiele innych naj-
piękniejszych uzdrowisk pol-
skich czekają na ludzi pra-
cy, którzy znajdują tam pełne
możliwości uzyskania utracone-
go zdrowia i radości życia.

Kadry kierowców ośrodków maszynowych

W ośrodku szkoleniowym
Centrali Rolniczej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w
Woli Justowskiej odbył się dru-
gi z kolei kurs kierowników
Społecznych Ośrodków Maszy-
nowych, w którym wzięło
udział 35 uczestników. W ciągu
dwóch tygodni kursисти słuchali
wykładów oraz odbywali semi-
naria względnie ćwiczenia z za-
kresu rolnictwa i maszynozna-
stwa, organizacji ośrodków ma-
szynowych, rachunkowości i
spółdzielczości, nauki o Polsce
współczesnej i z zakresu zagad-
nień ekonomii politycznej.
Przeprowadzono na końcu egza-
min, na podstawie którego po-
szczeniólni uczestnicy zostali za-
kwalifikowani do pracy w spół-
dzielczości na stanowisku kie-
rowników SOM odpowiednich
kategorii.

Wreczenia świadectw doko-
nał z ramienia dyrekcji okre-
gowego oddziału Centrali Rol-
niczej tow. Kasprzycki. Z naj-
lepszym wynikiem tj. postępem
bardzo dobrym ukończyli kurs:
tow. Antoszek Józef ze
Szczurowej pow. Brzesko i Ga-
dowski Bronisław z Uścia Sol-
nego pow. Bochnia, członkowie
PZPR, oraz ob. Gurkul z Woj-
nicz pow. Brzesko, członek SL.

Nowy hufiec „SP”

(iz) W fabryce „Zieleniew-
ski” odbyła się uroczystość za-
łożenia fabrycznego hufca or-
ganizacji „Służba Polsce” 7 ra-
mienia P. O. „Służba Polsce”
przybył kpt. Ronin-Walkowski,
który w swoim przemówieniu
naświetlił licznie zebranym ju-
nakom cele i zadania nowopo-
wstałego hufca.

„Przez wychowanie społecz-
ne, rozwijanie zamiłowania do
sportu i szkolenie zawodowe
„Służba Polsce” wychowuje
młodzież fizycznie zdrową, spo-
łecznie aktywną, maszerującą
przodym krokiem ku nowej
przyszłości” — stwierdził
mówca.

Na uroczystości obecni byli
również przedstawiciele Partii,
dyrekcji F. „Zieleniewski” oraz
radv zakładowej

Studium Turyzmu w Krakowie

Przy Akademii Handlowej w Kra-
kowie powstanie studium turysty-
cznego ośrodek badawczo-kształceniowy.
Zadaniem jego będzie pogłębianie
wiedzy o turystyce i włączanie się z
nią zagadnień, w świetle społecz-
nych, politycznych i gospodarczych
wymagań Polski Ludowej.

Studium zorganizuje kursy dla
wszystkich, którzy stykają się bezpo-
średnio lub pośrednio z działalnością
Związków zawodowych wczasów itp.
z zagadnieniami turystyki.

Studium powstaje dzięki staraniom
Praskiego Towarzystwa Turystyki
i Polskiego Towarzystwa Krajoznaw-
czego przy poparciu wydawni-
ctwa „Mia. Komunikacji”.

SPORT

PRZED WALNYM ZEBRANIEM

PZPN-U

Oczy sportowców, działaczy i entuzjastów piłkarstwa kierują się w chwili obecnej na Warszawę, gdzie w najbliższą sobotę i niedzielę toczyć się będą dwudniowe obrady dorocznego Walnego Zgromadzenia PZPN.

Jak co roku, tak i obecnie działacze wszystkich okręgów piłkarskich po złożeniu sprawozdań za ubiegły rok, dyskutować będą nad szeregiem zagadnień piłkarskich, będą opracowywać nowe plany na rok bieżący i wybierać nowe władze Związku, które czuwać będą nad szybkim wprowadzeniem w życie uchwał, jakie zapadną na Walnym Zgromadzeniu.

Do najważniejszych zagadnień poruszanych na sejmiku piłkarskim należą: sprawa 12 zawodników, projekt powiększenia pierwszej i drugiej ligi, oraz kwestia szkoleniowa.

Być może, że wyłonią się jeszcze jakieś ciekawe kwestie, które wywołają ożywioną dyskusję zebranych, niemniej jednak te trzy sprawy zaliczają się do głównych tematów obrad.

CZY BĘDZIE MOŻNA WYMIENIAĆ NIEDYSPONOWANEGO GRACZA?

Jednym z najciekawszych wniosków jest propozycja wymienia w czasie spotkań mistrzowskich zawodnika niedysponowanego w danym dniu, podobnie jak się to dzieje w meczach międzypaństwowych, kiedy do 45 minut rezerwowi gracz może zastąpić kontuzjonowanego, względnie słabo grającego zawodnika w swojej drużynie.

Ogólnopolskie zawody szermiercze

POZNAŃ. Poznański Okręgowy Związek Szermierzy projektuje zorganizowanie w Poznaniu w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich tj. w czasie między 23 kwietnia a 10 maja br. kilkunastu ogólnopolskich zawodów szermierczych z udziałem najwybitniejszych fęchmistrzów Polski.

Inicjatywa naszych szermierzów wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród sportowej publiczności Poznania i gości przybyłych na Targi.

Skład juniorów węg. na mecz z Polską

Węgrzy nadstawili już skład swej ekipy bokserskiej i kierowników, którzy przybędą do Warszawy na zawody Węgry - Polska.

W skład ekipy bokserskiej wchodzi: Volnar, Korner, Sarkos Karl, Sas Józef, Juchas, Schmer, Dydas, Elmer, Sokoletto, Kowal Antylla, Hares, Sekfon, Zelinger Karl, Memech Józef. Z bokserami przybywa 4 kierowników.

Projekt ten, zresztą całkowicie słuszny, zostanie przytoczony w najbliższym numerze.

Ożywioną dyskusję wywoła natomiast wniosek Krakowa o

POWIEKSZENIE PIERWSZEJ LIGI DO 14 DRUŻYN.

Wniosek ten poparty przez okręgi: opolski i rzeszowski, oraz rozszerzony przez okręg częstochowski, który projektuje powiększenie i drugiej ligi, może zdobyć poparcie słabszych okręgów.

Czy jednakowoż ilość głosów Krakowa, Częstochowy, Rzeszowa i Opola oraz kilku mniejszych okręgów będzie większa od ilości głosów delegatów okręgów występujących przeciw temu projektowi — nie wiadomo.

Faktem jest, że w niedzielę rozstrzygną się losy Garbarni i Tarnovii, które to drużyny albo znajdą się z powrotem w szeregach pierwszej ligi, albo zgodnie z regulaminem rozgrywek walczyć będą o ponowny awans w drugiej lidze.

Trzecim i bodajże najważniejszym wnioskiem będzie KWESTIA SZKOLENIA.

Powołany zostanie Wydział Sportowy, którego jednym z zadań będzie Dział Wyszko-

lenia. Zakres pracy Działu Wyszko-

lenia będzie znacznie większy od wykonywanych dotychczas prac Referatu Wyszko-

leniowego przy PZPN-ie. Dział Wyszko-

leniowy będzie w tym samym PZPN-ie jak i w poszczególnych okręgach obejmie swym zasięgiem jak

najszersze masy młodzieży, przeszkoli nowe kadry piłkarzy i umożliwi dalsze szkolenie

najbardziej utalentowanym zawodnikom.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Amerykanie i Kanadyjczycy pokonani w Sztokholmie

SZTOKHOLM. Pierwsze spotkania finałowe hokejowych mistrzostw świata przyniosły dwie niespodzianki dużego formatu.

Pierwszą była nieoczekiwana porażka USA w meczu z Szwajcarią w stosunku 4:5 (1:4, 3:0, 0:1), drugą wysokie zwycięstwo Szwecji nad Austrią w stosunku 18:0 (5:0, 5:0, 8:0).

Zwycięstwo Szwajcarii powitane zostało z zadowoleniem, gdyż tak Amerykanie jak i Kanadyjczycy nie cieszą się w Sztokholmie sympatią, powodowaną przez amerykańskich hokeistów.

Sympatie publiczności w meczu Czechosłowacja — Kanada rozegrany we wtorek w godzinach wieczornych, były po stronie drużyny czechosłowackiej, która po niezwykle dramatycznej i zaciętej walce pokonała drużynę kanadyjską w stosunku 3:2 (0:0, 2:1, 1:1).

Po pierwszym dniu walk finałowych tabela hokejowych mistrzostw świata przedstawia się następująco:

1. Szwecja	1	2	18:0
2. CSR	1	2	3:2
3. Szwajcaria	1	2	5:4
4. USA	1	0	4:5
5. Kanada	1	0	2:3
6. Austria	1	0	0:18

Szczyrk zasłużył

na uznanie

W czasie Narodowych Mistrzostw Narciarskich Polski, Szczyrk odwiedził kilkadziesiąt tysięcy osób z terenów Śląska oraz woj. krakowskiego.

W dniu skoków przybyło kilkaset ciężarowych i osobowych samochodów. Szczyrk doskonale zaopatrzył się w żywność, a ceny były bardzo przystępne, obiad kosztował do 140 zł. Wszyscy, którzy chcieli pozostać w Szczyrku przez kilka dni, korzystali z wygodnych i tanich noclegów. Doskonała komunikacja samochodowa zapewniła szybki dojazd na zawody.

Kursy szkoleniowe KOZPN-u

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje:

- 1) Instruktorski,
- 2) dokształcający kurs dla kierowników sekcji piłki nożnej
- 3) kurs kandydatów sędziowskich.

Instruktorski podstawowy kurs piłki nożnej odbywać się będzie od dnia 7 marca do 30 kwietnia br. w lokalu Związku przy ul. Basztowej 6 w godzinach od 18—20.30, w poniedziałki, wtorki i czwartki.

Pierwsza część kursu obejmie teoretyczne wykłady, pogadanki i dyskusje, druga zaś część praktyczną na boisku.

Zgłoszenia kandydatów przyjmie się do 1 marca br.

Warunkiem dla ukończenia kursu będzie obecność na wszystkich programach objętych zajęciami, wykładami i ćwiczeniami, osiągnięcie wymaganych i określonych punktów z dziedziny teorii, usprawnienia organizacyjnego i prowadzenia ćwiczeń stwierdzonych egzaminem końcowym.

Dla podokręgów i stowarzyszeń sportowych na ich terenach przewidziany jest odpowiedni kurs, lecz w warunkach zmienionych (skoszarowanie w

Kursy szkoleniowe KOZPN-u

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje:

- 1) Instruktorski,
- 2) dokształcający kurs dla kierowników sekcji piłki nożnej
- 3) kurs kandydatów sędziowskich.

Instruktorski podstawowy kurs piłki nożnej odbywać się będzie od dnia 7 marca do 30 kwietnia br. w lokalu Związku przy ul. Basztowej 6 w godzinach od 18—20.30, w poniedziałki, wtorki i czwartki.

Pierwsza część kursu obejmie teoretyczne wykłady, pogadanki i dyskusje, druga zaś część praktyczną na boisku.

Zgłoszenia kandydatów przyjmie się do 1 marca br.

Warunkiem dla ukończenia kursu będzie obecność na wszystkich programach objętych zajęciami, wykładami i ćwiczeniami, osiągnięcie wymaganych i określonych punktów z dziedziny teorii, usprawnienia organizacyjnego i prowadzenia ćwiczeń stwierdzonych egzaminem końcowym.

Dla podokręgów i stowarzyszeń sportowych na ich terenach przewidziany jest odpowiedni kurs, lecz w warunkach zmienionych (skoszarowanie w

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

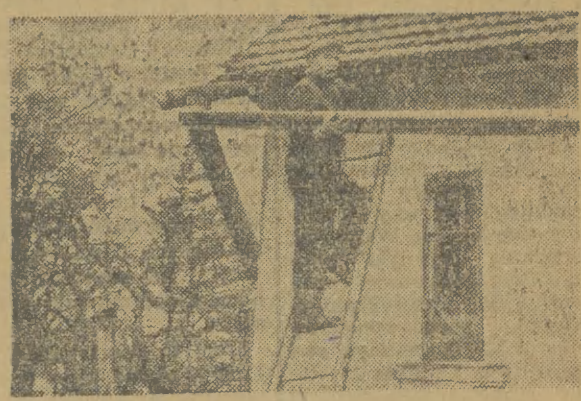
Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

Obrady sejmiku piłkarzy mimo dość obszernego programu dziennego i wielu kwestii spornych, toczyć się będą niewątpliwie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, bez cięsnego lokalnego patriotyzmu i osobistych interesów w duchu koleżeńskości i sportowej współpracy.

ROZMAITOŚCI



Wiele budynków szkół wiejskich po pięcioletniej okupacji wymaga gruntownego remontu. Jak widzimy — kierownik tej szkoły nie będzie się już więcej skarżył na przeciekające rynny.

Ludzie dawniej wierzyli, że ziemia jest płaska...

Nie od razu ludzie wiedzieli, że ziemia ma kształt kulisty. Początkowo wydawało się im, że jest zupełnie płaska a na niej, jakby miska przewrócona dnem do góry, spoczywa kupa niebios.

Hindusi wierzyli kiedyś, że tak płaska ziemia jest podtrzymywana przez 12 słupów. Nie umieli sobie jednak wytlumaczyć, na czym te słupy stoją. W innych krajach uważano, że ziemię podtrzymują słonie-olbrzymy, stojące na grzbiecie kolosalnego żółwia.

Potem, kiedy ludzie zaczęli odbywać dalekie podróże, próbowali dotrzeć do „końca świata”. Nie mogło się im jednak to w żaden sposób udać. Przekonano się w końcu, że można wyjechać z jednego punktu ziemi i po jakimś czasie z powrotem wrócić do niego, dając tylko w jednym kierunku — np. z zachodu na wschód. To spostrzeżenie było jednym z pierwszych dowodów, że ziemia ma kształt kuli.

W ANGLII coraz więcej starców

Spółczesność angielskie wykazuje znaczną nadwyżkę starszych roczników powyżej 65 lat życia. Na przestrzeni 2 pokoleń, tj. od roku 1871 do r. 1946 ludność W. Brytanii wzrosła o 20 milionów osób. Liczba osób, które przekroczyły 65 rok życia w roku 1871 wynosiła 1.046.000, podczas gdy w roku 1946 aż 4.013.000.

Przytoczone dane wskazują na „starzenie się” społeczeństwa angielskiego przy braku proporcjonalnego przyrostu naturalnego. Przyrost naturalny, który wykazywał w 1870 roku 85 urodzeń na każdy 1.000 ludności, w okresie międzywojennym spadł do cyfry 15 urodzeń na 1.000.

O witaminie C

W Zw. Radzieckim prowadzone są ciekawe badania nad witaminą C w różnych pokarmach oraz nad zachowaniem się jej w różnych warunkach.

Surowe kartofle zawierają duże ilości tej witaminy, które stopniowo zmniejszają się przy normalnym przechowywaniu ich w zimie. Utracąca ilość witaminy przywrócić można sztucznie, poddając kartofle działaniu temperatury 0 st. C.

Dłuższe działanie tej temperatury wywołuje w kartoflach powstanie kwasu askorbowego.

Ciekawym problemem jest również sprawa wynalezienia „stabilizatorów” utrzymujących odpowiednią ilość witamin w pokarmach do chwili rozdania ich i spożycia.

Nie siejesz a zbierasz...

Uczony radziecki profesor Dzierżowin wyhodował ciekawą odmianę wieloletniego żyta. Nowa odmiana owego żyta została zasiana po raz pierwszy na Ukrainie w sowchozie imienia Rewolucji Październikowej i dała nadspodziewane wyniki. Żyto, w przeciwieństwie do zwykłych gatunków, po skoszeniu odrasta na nowo i może dawać na przestrzeni kilku lat stałe zbiory bez ponownego zasiewu.

Słońce-najlepszy lekarz

„Gdzie zagłada słońce, tam nie zagłada lekarz, mówi przysłowie włoskich górali i dlatego Paweł de Kruif w swoim dziele p. t. „Walka nauki ze śmiercią” pisze: „Noże i lancety, surowice i inne specyfiki o ciążących się jak glista nazwach nie są warte złamanego szelaka w porównaniu z tanim i prostym światłem Słonecznego Lekacza — Słońca... Zboża nie można siać na skale. I właśnie Słoneczny Lekarz — Słońce sprawia, że brzośce ciała dzieci stały się skaliste dla zasiewu niebezpiecznych mikrobrów”.

Śniadanie dla dzieci

„Najzdrowszym śniadaniem, szczególnie dla dzieci jest biały chleb z masłem i gotowane mleko z pszczołim miodem.

Co wiesz o gorączce...

Termometry lekarskie do mierzenia gorączki mają podziałkę tylko do 43 st. C., ponieważ gorączka ponad 42 st. oznacza wynik śmiertelny (ścina się białko w organizmie). A jednak w jednym ze szpitali podzwrotnikowych leczono człowieka, który podczas choroby miał temperaturę do 45 i 46 stopni. Był nawet pacjent, który wskutek uszkodzenia jednego z kręgow miał gorączkę, dochodzącą do 50 stopni i pozostał przy życiu. Istnieją więc poważne różnice w odporności organizmów ludzkich.

POMYŁKA

Opowieść prawdziwa

Do małej piwiarni w jednym z naszych uzdrowisk wszedł pewnego ranka młody człowiek z teczką pod pachą i „Leica”, przewieszoną przez ramię.

Usiadł w kącie, poprosił o butelkę piwa i zapytał jeźmość, siedzącą za kontuarem:

— Proszę pani, którejdy się idzie do Domu Zdrojowego?

Na to niewinne — zdawałoby się pytanie — otrzymał od usługowej właścicielki piwiarni dość obszerną — jak się zaraz o tym czytelnicy przekonają — odpowiedź.

— „O „Dom Zdrojowy” się pan pyta? To niedaleko stąd, o tą ulicą w górę. Jakżeś 10 minut. Ale, panie, nie zrobi pan tam teraz nic. Szkoda fatygi. Tam teraz sami chłopcy i robotnicy... Ani jednego porządnego klienta

To kto się będzie u pana fotografował, pytam ja się pana? O, dawniej, to tu publika pierwsza klasa przyjeżdżała. Pili bawill sią, nawet mógłby pan z pomocnikiem, co to w charakterze białego niedźwiedzia występuje na fotografię, przyjechać i teżby się panu zamortyzowało. Ale teraz? Mortus, panie! A jak do lokalu przyjdą, to panie katastrofa. Porządną publikę wystraszają. Bo trzeba wiedzieć, jak to było u mojego sąsiada Kudełki. Przychodził do niego, a lokal jest pierwsza klasa, z muzyką i dancingiem. Najpierw to siadali w kącie sali i potrzyli, jak się ta lepsza, prawdziwa publika bawi.

— Jak to wtedy teraz nie widać, z kim się ma okoliczność — szepnęła zawiąziona jeźmość. A po tym dodała z gorącością: „a tak przyzwolcie wylać”.

— Bardzo pani dziękuję — odparł, placąc za piwo młody człowiek. Ale ja jestem właśnie z prasy robotniczej i tylko dlatego tutaj przyjechałem, że są tu robotnicy i chłopcy.

Cicho szepnęły zamykane drzwi.

— Jak to wtedy teraz nie widać, z kim się ma okoliczność — szepnęła zawiązona jeźmość. A po tym dodała z gorącością: „a tak przyzwolcie wylać”.

— Bardzo pani dziękuję — odparł, placąc za piwo młody człowiek. Ale ja jestem właśnie z prasy robotniczej i tylko dlatego tutaj przyjechałem, że są tu robotnicy i chłopcy.

Cicho szepnęły zamykane drzwi.

„Gazeta Krakowska” Wyd. Robotnicza Spółdzielnia

Pismo Polskiej Zjednoczonej Wydawniczej „Prasa”, Kraków, Partii Robotniczej w Krakowie

Redaguje: Komitet Redakcyjny Kraków, Wiślna 2, tel. centr. 556-53

Red. nac. przyjmuje godz. 11—12, Sekretarz red. godz. 11 12, Sekretariat red. godz. 12 13.30.

Prenumerata mies. bez odroczenia 120 zł — z odroczeniem 170 zł — przez pocztę mies. 150 zł — RSW „Prasa” — Wydział Kolportażu: Kraków, Wiślna 2, tel. 544-79, 502-48, tel. rozdziału

miejskiej komisowej 586-32. Konto PKO IV-1033, Biuro ogłoszeń RSW „Prasa” Kraków, Starowiślna 4, telefon 535-60. Konto PKO IV—1980

Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1

Na taśmie filmowej

„Paganini“

Powojenne filmy angielskie o Włochach i Włoszech mają już swoją tradycję. Podług tej samej manieri (modelem była „Rosanna z siedmiu księżyków”) stworzono również „Paganiniego”. A więc: kokieteria w stosunku do Watykanu, podkreślenie „egzotyki” włoskiego „ludu”, opatrność boska czuwająca nad niezwykłymi osobnikami, pseudo-epoche problem w XVIII-wiecznym stylu tzn. bogata i piękna arystokratka kocha z wzajemnością przystojnego plebejusza, ale siły wyższe (pieniądz lub cesarz) rozdzielają ich na długo.

Największą wadą tego filmu, podobnie jak i „Rosanny” jest jego sentymentalizm, niepotrzebny, i jak gdyby na przekór dobremu smakowi przedłużany w nieskończoność. Można by sądzić, że producent i reżyser chcieli odtworzyć romantyczny klimat (jak to zresztą zrobili Francuzi z Lisztem). Nic podobnego. Jest to po prostu zły melodramat, z płaczącym bredzeniem o wiecznej walce między miłością a sławą („oddaj go światu, bo świat go potrzebuje” — szlochająca jedna szlachetna kochanka w obecności drugiej również szlachetnej). Słowem, idylla tragiczna, godna anglosaskiego drobniomieszcza: nina. Fatalna jest scena podczas koncertu w Watykanie, kiedy Paganini „załamuje się” i napisy objaśniają nam co się w nim dzieje. Natomiast dobra scena filmu, to: cudowna muzyka. Zawdzięczamy ją Yehudie Manuhinowi i Narodowej Orkiestrze Symfonicznej z Londynu. Oprawa muzyczna tego filmu uczy nas, jak cenny i ważny jest dźwięk w przeżywaniu obrazu filmowego. Dobry jest także, miejscami bardzo dowcipny, dialog i świetna rozbójka postaci: adwokata, Gerni (grana bez zarzutu przez Cecil Parkera). Dobrze, gdyby pomyśleć o aktorze sceny: gra przed wiezieniem, piękny recital Paganiniego u Joanny, koncert w chwili wkroczenia Francuzów do miasta. Trafny „chwyt” to scena pożegnania Joanny z Nicolò i jej zejście ze schodów odprowadzane muzyką. Jednakże melodramatyczna reżyseria (Krowles) psuje także tę „klatkę” (klatka to jeden obraz). Phyllis Calvert (Joanna) gra bardzo ładnie. Stewart Granger (Nicolò) stary znajomy z „Rosanny” nazbyt przypomina miejscami apasza ze spelunk. Jego największą zaletą jest świetna gestykulacja i mimika podczas koncertu, którą naprawde imponująco uzgodnił (tzw. synchronizacja) z tekstem muzyki Manuhina.

Sumując, pragnę jeszcze raz podkreślić polityczną wymowę tego filmu. Jest on pozornie o powieści biograficznej, ale w istocie pełni aktualną funkcję zjednywania Włochów dla Anglii. W tym celu korzysta się z sietankowo-kościelnych tematów i z symptomatycznego happy endu („plebejusz bez rewolucji społecznej żeni się z wicehrabiną. Widzicie, że socjalizm jest niepotrzebny...”).

Cel filmu (produkcja konserwatywy J. A. Ranka) jest tym przejrzystszy, że zapomniiano w „Paganinie” o zwykłe najlepszej stronie angielskich filmów — o podmalowanie kostiumami i architekturą historycznego tła. Tak więc, niewątpliwie zaletą tego filmu zatracają się w mdłej liryczno-tragicznej koncepcji.

St. Morawski

Już wkrótce

POWIEŚĆ

Uptonia Sclaira

„GRZEZAWISKA“

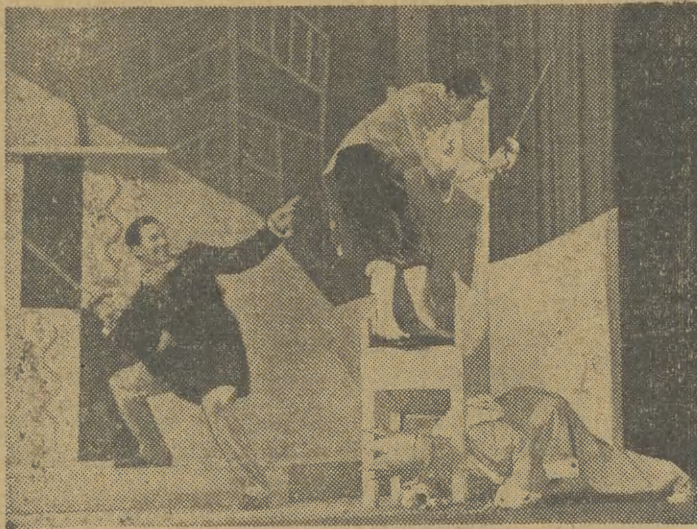
w Gazecie
Krakowskiej

Czwarty już sezon prosperuje i rozwija się teatr młodzieżowy w Krakowie, dawniej zwany teatrem „Wesołej Gromadki”, obecnie Teatrem RTPD Młodego Widza. Nazwa jest trafna, teatr przeznaczony jest bowiem nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale dla widza młodego teatralnie, a więc przeważnie dla robotników, dla młodzieży z prowincji na studiach w Krakowie, dla młodzieży chłopskiej.

Jest to bodaj jedyny w Polsce teatr tego typu. A zaczęło się prawie z niczego — właściwie od energii i zapалу trzech kobiet, fanatyczek idei — Marii Billizanki, Zofii Mysłakowskiej i Anny Świrszczyńskiej. Cały swój talent, doświadczenie teatralne, literackie i czas oddały idei stworzenia dla dzieci i młodzieży teatru o odpowiednim repertuarze. I stworzyły! Przy środkach — na początku więcej niż skromnych — powstał teatr tego typu najpopularniejszy w Polsce, docierający do najbardziej zapadłych zakątków kraju przez audycje radiowe „Wesołej Gromadki” i umacnia się z każdym sezonem, rozszerzając zasięg na coraz starszych odbiorców. Dorobek tego teatru jest duży i nie sposób cytować wszystkich przedstawień. Trzeba jednak wspomnieć piękną inscenizację bajki „O sierotce Marysi” i o krasnoludkach” Konopnickiej, „Bekse” Billizanki, pełną poezji, humoru i bardzo artystyczną w for-

Teatr w Krakowie i gdzie indziej

Scena mł. dości



Scena z II aktu „Królowej Śniegu”. Na zdjęciu: Zbigniew Przeradzki, Ludwik Wytylski, Tadeusz Mroczek

mie „Farfurkę Królowej Bony” Świrszczyńskiej, a z przedstawień dla dorosłych i starszej młodzieży — „Placówkę” Prusa.

W bieżącym sezonie wystawiona została „Farsa o Mistrzu Pathelin”, arcydzieło literatury francuskiej średniowiecza, w przekładzie i opracowaniu Adama Polewki dla starszych widzów, „Królowa Śniegu” Andersen na w opracowaniu Szwarcza dla małych i średnich dzieci i „Syn pułku” Katajewa. Jak z tego widać, repertuar

wszechstronny, przy tym każde przedstawienie ma swój głęboki sens ideologiczny. Baśń Andersena o gorących sercach, które żarem miłości, dobroci i poświęcenia roztopiają lód chciwości i egoizmu, czy też piękny testament kapitana Enakiewa w „Synu pułku” — muszą przemawiać i przemawiają do młodzieży, której reakcje na przedstawieniach są gorące i spontaniczne.

Ostatnio wystawiony „Pan Geldhab” Fredry jest znowu interesującą pozycją reper-

turową tego teatru. Rządząca grywana ta komedia jest satyrą na chciwego i napuszonego dorobkiewicza i snoba, który gotów jest sprzedać własną córkę za mitrę książęcą, wprzeświadczeniu zresztą, że spełnia święty obowiązek ojcowski. Jest też rewia lajdackich typów, żerujących na Geldhabie — typów uschematyzowanych, syntetycznych, ale tym bardziej jaskrawych. Jedyny to też wypadek w komediach Fredry, że szlachetny młodzieniec nie przyjmuje w nagrodę posażnej panny, ale nią — zastrzeżenie — gardzi. A jaką burzę oklasków wywołuje to na widowni! Widocznie młodociani widzowie postąpiliby tak samo. Oto znowu przykład zdrowego odruchu.

W najbliższym czasie wystawiona będzie „Stara baśń” Kraszewskiego, w reżyserii Marii Billizanki.

Niezależnie od przedstawień w Teatrze Młodego Widza w Krakowie, funkcjonuje teatr objazdowy, który objeżdża z przedstawieniami całe województwo krakowskie. We wrześniu taki objazd zrobiono z „Placówką” Prusa, a obecnie — ze „Świrszczyńską z komlennem” Dickensa. Nowy Sącz, Limanowa, Zakopane, entuzjastycznie przyjmowały „Świrszczyńską”. Dobry teatr dociera na prowincję, dzielonego zespołu nie odstrasza trud i niewygoda. — Jadą, grają i sprawiają ludziom wiele radości. Oto teatr prawdziwie ideowy.

HANNA PIECZARKOWA

Dramat, którego tematem JEST MORZE

Tematem nowej sztuki Romana Brandstaettera — jest morze. Dokładniej: polskie morze. Ten Bałtyk, od którego Polska odwracała się niemal zawsze na przestrzeni wieków, ku któremu kierowali myśl polityczną tylko bardzo nieliczni, ale najbardziej przewidyjący władcy narodu, przezuwający trafny instynkt, że tam, na styku lądu i zielonych fal leży potęga i dobry los państwa. Myśl opanowania ziem nadmorskich, poniesienia flagi polskiej na Bałtyku, ucieleśniali się przede wszystkim w Piastach, żeby wspomnieć tylko o Mieszku I, Bolesławie Chrobrym i Krzywoustym, oraz Przemysławie II.

Z fundamentalnych prac Balcera, Semkowicza, Bielskiego, Długosza i innych historyków wysnuł dramaturg i obłókł w kształt sceniczny tragiczną postać Przemysława II, księcia wielkopolskiego, męża pięknej Ludgardy. Pociągnęła go właśnie ta mała znana historyczna postać, ten król, który rok tylko dźwigał koronę Polski na swych skroniach, a na sumieniu miał krwawą zbrodnię, uwiecznioną w pieśni. Wygromił tego króla do rozmiarów jakiegoś polskiego Piotra Wielkiego, opanowanego ideą morza i okrętów i rozwinął w postaci swego bohatera dwa zasadnicze nurty: nurt politycznej mądrości, która widzi konieczność usadowienia się Polski nad Bałtykiem, w przeciwnym razie usadowi się tam wróg — Niemiec, i nurt zbrodniczy bezwzględności, która dąży do wytkniętego celu poprzez grzech, krew i zło.

Na wytkniętej drodze — scalenia Polski od Bałtyku po Karpaty, zbudowania jej od podszaw po dach, zawadą stoi bezpłodność zony Ludgardy. Kimże obsadzi zamki swolich zlem, kto po nim weźmie i dziedzictwo? — Ludgarda w imię mądrości politycznej musi zginąć. Duszę własnymi rękami stara piastunka pod sugestią słów swego ukochanego księcia.

To pierwszy grzech, ale nie jedyny w łańcuchu zbrodni Przemysława. Bunt panów i wielmożów wielkopolskich, żądających wyprawy na Kraków zamiast na Pomorze, tłum krowawo opornych mieszczan,

burzących się przeciw nałożonym na nich ogromnym podatkom (na zach ogromny podatek mi rozpedzić i stratawać. Przekonywuje o swej racji arcybiskupa, który zgadza się wreszcie „koronować” myśl, nie głowę. Aby mieć potomka, bierz drugą żonę. Małgorzatę brandenburską, zdradczynię, która, kochając go, nienawidzi w nim myśli o morzu.

Opuszczony wreszcie przez wszystkich, nie zrealizowawszy swych marzeń, samotny w obliczu śmierci, która zbliża się już w postaci brandenburskich siepaczy, dokonuje w swym sumieniu oczyszczającej spowiedzi. Ale śmiertelnie ugodzony, raz jeszcze przekazuje narodowi i potomności swój zew: morze!

Przypatrzmy się, jaką formę

dał poeta historycznemu, na faktach opartemu dramatu. Tragedia Brandstaettera nosi wyraźne piętno udratyzowanej ballady, czy dumy. Całość owiana poetyckim urokiem wprowadza się do paru wątków zasadniczych i spłata najściślej realizm historyczny z lirycznym romantyzmem, podobnie jak w pieśni ludowej. Stosownie skróćmy, jako jednego z elementów napięć dramatycznych przerzucanie słów kilku niby pomostu nad otchłanią zdarzeń np wstrząsająca scena, gdy po uduszeniu Ludgardy zjawia się z końcem I aktu stara piastunka z wyciągniętymi rękami, szepcząc tylko: „taka biała, biała czyja” — ta kompozycja wzmacnia wartość akcji, eliminuje wszelkie pierwiastki zbędne i sprawia, że widz z za-

partym tchem śledzi jej przebieg.

Dramat leżący — jeśli idzie o konstrukcję — na pograniczu kameralności i monumentalności, wyzbył się wielkich chaotycznych scen, wprowadzających tłumy i zamęt, ukazał na tomiast na tle historycznych zdarzeń dumę, rogatą i zadufaną w sobie duszę Przemysława.

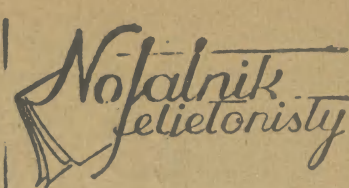
A więc psychologizm? Raczej poetycka wizja, wydobyta z pomroku dziejów, nasycona nastrojem legendy, w której przewija się miłość, sen o potędze, zbrodnia.

Język lekko stylizowany przy pełnym braku nowotworów, czy naśladowictw archaicznej mowy, sprzyja komunikatywności odbioru.

Jedna sprawa obciąża sztukę, i to poważnie: monolog. W istocie przez ciąg aktów II i III Przemysław niemal wyłącznie mówi sam, prowadzi jakby monolog wewnętrzny, partnerzy rzucają tylko od czasu do czasu parę słów. A przecież wewnętrzna prawda bohatera, który jest człowiekiem żywym, uwypukliła by się może silniej, gdyby miał antagonistów w słownych starciach, przeciwstawiających jego prawdzie — swoją. Tak właśnie działo się w akcie I, w rozmowie Przemysława z Ludgardą, a potem z Zarebą. W aktach następnych dialog ekurczył się niemal do monologu na tle milczących partnerów. Oczywiście milczenie może mówić, może być wieloznaczne. Ale na dłuższą metę nie jest i nie może być środkiem wyrazu scenicznego.

Wykonanie trudnej do zagrani sztuki stało na ogół na wysokim poziomie. Reżyseria T. Trzcińskiego wydobyła wszystkie pierwiastki emocjonalne i dramatyczne. Dozowaniem liryzmu i mocy W ponurym komnatach średniowiecznych (scenograf J. Kosiński) szczególną uwagę zwracała białolica, piękna i dostojna Ludgarda (w interpretacji Wałkowskiej), która przeżywała w sposób wstrząsający tragedię odrzuconej zony.

WANDA KRAGEN



Obrazki z życia

Tramwaj natłoczony fantastykami. Konduktor, spłoszony jak sardynka, krzyczy ochryplym głosem:

— Proszę przechodzić do przodu!

A jak tu przejść do przodu, kiedy człowiek ani ręką ani nogą ruszyć nie może? Ledwie może na nogach ustać — a i to na cudych! Rozpacz po prostu.

Na ławce siedzi rozpalony fryzjer. Ubrany elegancko. Może zresztą nie tyle elegancko, ile kosztownie.

Płaszcz — na oko sądząc — za 50 „kawałków”. Buciki zamśwowe, spodnie z kantem. — Wszystko, jak się zdaie ma coś wspólnego z k a n t e m.

Przed nim stoi starszka w chustce na głowie. Siwa. Stoi i ledwie dyszy. Zmęczona, biedaczka.

A fryzjer myśli: — Ustąpić jej miejsca czy nie ustąpić? Babina zmachana może kawał drogi szła do tramwaju. I paczkę trzyma. A ja młody jestem. I nie zmęczony. Ale jeśli wstanę i ustąpię jej miejsca — ktoś to może zarządzić? Jakiś znajomy na przykład. I śmiać się będzie że ja demokrację gorliwego udaję. Babom miejsca w chustkach trępię, w Wersal się hawie z taką biedolą!

I nie wstał. Tylko odwrócił twarz do okna, że niby ruch wielkomiejski podziwiał.

Drobiaz — powiecie może. Może dodacie, że tramwaj — nie salon. Tysiące ludzi całą podróż tramwajem odbywa stojąc i nikomu korona z głowy nie spadła. Ale pozwólcie, że wtrocę swoje zdanie.

Ludzi starych należy szanować, „nawet” wówczas gdy chodzą w łapciach...

Wszyscy znamy słuszne przysłowie, że nie sukna zdobi człowieka... Ludziom starym i słabym trzeba okazywać względy, chociażby dlatego, że sami możemy dożyć wieku sędzimo i wtedy będziemy liczyć na uczynność bliźnich.

Nie kierujmy się niechęciami, wywołanymi tylko wyglądem zewnętrznym bliźniego.

I nie zapominać, że kultura polega między innymi na nie przywiązaniu do zbytecznej wagi do niemądrych przesądów!

B. BRZEZIŃSKI.

Wynik konkursu na najlepszą ocenę filmową

W tych dniach odbyły się dwa posiedzenia sądu konkursowego w celu przyznania nagród P. P. „Film Polski” za najlepszą, drukowaną w r. 1948, ocenę filmową.

Przyznano nagrody: pierwszą w sumie zł 50.000 — Leonowi Kaltenberghowi za dwa artykuły pt. „Filmowa wiedza krytyczna” („Gazeta Filmowa”) oraz „Podstawy formalnej oceny” („Gazeta Filmowa”).

Drugą nagrodę w sumie zł 35.000 — przyznano Jerzemu Kurylukowi za artykuł pt. „Problem treści w filmie radzieckim” („Gazeta Filmowa”).

Trzecią nagrodę przyznano St. Grzeleckiemu, oraz ponadto cztery dalsze nagrody.

Już wkrótce

POWIEŚĆ

Uptonia Sclaira

„GRZEZAWISKA“

w Gazecie
Krakowskiej